Nr. 275. Lwów. — Sobota dnia 29 listopada. **Rok 1890.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty.

We Lwowie bez dostawy	Na Prowincji z przysyłką pocztową
Miesiecznie zł. 75 ct.	Miesiecznie zł. 1 10
Kwartalnie 2 „ 25 „	Dwumies „ 2 10
Półrocznie 4 „ 50 „	Kwartalnie „ 3 —
Rocznie 9 „ — „	Rocznie „ 12 —

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inne się nie przyjmują.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „Przeglądu“ we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej L. 45. — Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują
Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 2.
„ przy ul. Karola Ludwika 5
„ „ ul. Jagiellońskiej liczba 4
„ „ ul. Słowackiego (obok łazienek Diany)
Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: św. Saturnina M.
Jutro: E. 1 Adw. św. Andrzeja.

Adres Redakcji i Administracji: **ulica Sykstuska l. 45.**

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 7 m. 33
Zachód „ „ 4 „ 4

Długość dnia g. 8 m. 31
Ubyło dnia 1 min.

Przegląd polityczny.

Lwów 28 listopada.

Nie ma dziś na całej kuli ziemskiej takich wielkich wypadków, żeby doniosłością dziejową i moralnem znaczeniem mogły stanąć obok faktu stworzonego przez nasz Sejm. Właśnie sto lat temu najlepsi synowie trzech narodów, związanych unją wieczystą, pracowali nad konstytucją, która miała ich ziemię odrodzić. Może duch tych pracjców naszych napełnił dziś serca posłów, aby rozpoczęli dzieło, które się stać może tak epokowem, jak była unja lubelska. Dziś jest ważny dzień w naszych dziejach: trzysta lat temu Inflanty połączyły się z Polską, aby z nią razem żyć i cierpieć; przed ośmiu wiekami oddał bohaterskiego ducha Bolesław, który pierwszy związał całą Ruś z Polską; przed 35 laty uleciało do Boga ostatnie tchnienie największego w naszym narodzie poety, który do gorącego serca z jednakiem uczuciem przyciskał całą rzeszę narodów dawnej Rzeczypospolitej. Oby od dziś zaczęło się dzieło, któremu następne pokolenia mogłyby wznieść niebotyczny pomnik i na nim wykuć nazwiska posłów, budujących w imię bratniej miłości!

Lecz choć nie ma dziś nigdzie nic tak wielkiego, jak to, co się stało pod naszem niebem,— my na tem miejscu, przeznaczonem dla spraw obcych, musimy mówić o tem, co nas najmniej w takim dniu może zajmować. Więc regestrujmy po kolei nowiny ze świata.

Znany toast kardynała Lavigerie na cześć republikańskiej formy rządu we Francji pokłócił duchowieństwo francuskie, ale nie o samą rzecz, t. j. nie o to, czy Kościół może błogosławić tylko monarchję, czy też i republikę, lecz o to, czy taka republika, jaką ona jest teraz we Francji, zasługuje na poparcie Kościoła. Zasadniczej różnicy w zdaniach nie ma; wszyscy biskupi uznają że teraźniejsza republika jest antireligijna, lecz tu właśnie kończy się zgodność; jedni są zdania, że bez radykalnych zmian nic się z tą republiką nie da zrobić, a zatem lepiej jest stać do niej plecami, poparcia nie użyczać w żadnym wypadku, chociaż i wojny nie toczyć. Przez to wierząca ludność będzie ustrzeżona od bałamuctwa. Kościołowi nie wolno robić żadnych koncesyj, ani wchodzić w układy z kierunkiem szkodliwym i bezwzględnym, który gotów jest wszystko przyrzec, ale niczego nie dotrzymać. Inni natomiast tak rozumują: Nie można się spodziewać żadnej zmiany. Do krwawej rewolucji Kościół nie poda ręki. Czyż zatem można spokojnie patrzeć na upadek całego narodu i z rezygnacją patrzeć, jak go źli ludzie wtrącają w otchłań niewiary i zezwierzęcenia? Nie! Raczej trzeba z pochodnią wiary wejść do tych ciemności, nie zrażając się tem, że różne nietoperze rzucą się na tę pochodnię i gasić ją będą, a tych, co ją niosą, szkalować. Źle będzie z początku, ale powoli słowa miłości zaczną do serc przenikać i tak może przyjdzie czas, w którym cały gmach ustroju państwowego znów się oprze o religijne zasady.

Naczelnikiem pierwszego kierunku jest znany biskup ks. Freppel, a na czele kierunku drugiego stoi biskup annecyjski. Spór poważny, spokojny, z zacięciem filozoficznem toczy się w katolickich pismach i niezawodnie rozświetli sprawę. Jest to bardzo ładna dyskusja, tak niepodobna do zwyczajnych polemik dziennikarskich, że reszta prasy francuskiej jest poprostu zdetonowana — i burzy się gniewnie, bo rozumie, że taka publiczna dyskusja jest doskonałą propagandą zasad religijnych. Więc sypią się na duchowieństwo oszczerstwa jak z rękawa. Tak być musiało.

Drugą kwestją, żywo zajmującą społeczeństwo francuskie, jest ruch anarchiczny, wywołany skrajną nędzą mnóstwa robotników, którzy stracili zajęcie w skutek przewrotów w powszechnej polityce handlowej. Zanotowaliśmy już, że anarchistyczny świstek *L'International* wezwał kolegów do wysadzenia w powietrze teatrów, napełnionych „podłą burżuazją“, i podał dokładną receptę materjału wybuchowego. Można było wziąć ten wybryk za gruby żart zbrodniarzy; ale oto okazało się, że rozrzucono w koszarach odezwy do żołnierzy, aby wymordowali oficerów; — odezwy do robotników fabrycznych, żeby przemysłowców wyprawili na tamten świat; — odezwy do włościan, aby wszystką ziemię i lasy zabrali sobie, a zamki, pałace i wille zburzyli. To już nie jest żartem nawet według radykalistycznego kodeksu. Do *Indep. Belge* piszą z Paryża, że tam zaczynają żałować wszystkiego, co zrobiono w kierunku radykalnym, lecz odrazu zawrócić nie mogą, więc tylko zlekka przechylają się ku umiarkowaniu i tem się tłómaczy fakt, że Julijusz Ferry, głośny i znienawidzony Tonkińczyk, znów zaczyna się wynosić; obrano go prezesem Stowarzyszenia Politechnicznego, które w Paryżu, w warstwach rzemieślniczych, ma ogromne wpływy, — i zrobiono mu na ulicy owację, a potem na cześć jego dano bankiet. Natomiast liberalno-masońska *Kölnische Ztg* zapewnia, że nie potrzeba bać się anarchistów, bo to są nieboracy, którzy z głodu wygadują i wygrażają; „dać im jakąś małą rentę — mówi ten dziennik — a wnet staną się spokojnymi mieszczuchami, bo to wcale nie są ludzie tak zawzięci, jak nihiliści“. *Gazeta Kolońska* niezawodnie ma racją, ale niechże tym nieborakom anarchistom da owe małe renty, skoro jej przyjaciele masoni zabrali im wiarę i bojaźń Bożą.

W pruskim sejmie poruszył wódz postępowców Richter drażliwą sprawę. Minister finansów Miquel wniósł swój projekt reformy podatku dochodowego, który ma być progresywnym i sprawiedliwym. Otóż Richter, będący przeciwnikiem tego podatku, spytał, czy ów podatek będzie rzeczywiście tak sprawiedliwy, jak na papierze wygląda, bo oto stał się właśnie fakt taki: niedawno zdymisjonowany minister rolnictwa Lucius zapragnął z dóbr swoich utworzyć fideikomis. Zaraz rząd na to się zgodził, co zdaniem Richtera jest źle, bo fideikomisowych dóbr być nie powinno, ale gorzej jeszcze to, że stemplowe koszta takiej tranzakcji, wynoszące 30.000 marek, darowano Luciusowi. Czy zawsze tak będzie się postępowało z bogaczami? Minister Miquel oświadczył, że na razie nic odpowiedzieć nie może, lecz uczyni to później. Postępowcy i socjaliści zaczęli więc hałasować, — i posiedzenie zamknięto.

Pisząc wczoraj na tem miejscu o dziejowem znaczeniu tegorocznej budżetowej dyskusji w Sejmie z powodu kwestji ruskiej, nie przeczuwaliśmy, że prawie w tej samej chwili dwudniowe rozprawy uwieńczy i ukoronuje uroczysta deklaracja, wypowiedziana przez Władykę unickich cerkwi w Galicji. Wyzwany słowami posła Antoniewicza, który odważył się powiedzieć, że odłam Rusinów, przyznający się do łączności duchowej i religijnej z Moskwą, „pójdzie z duchowieństwem, bo ono z tym odłamem pójdzie,“ książę ruskiego kościoła wyrzekł szczerze i otwarcie słowa potępiające ten kierunek polityczny i również szczerze a otwarcie oświadczył się za programem Rusinów-narodowców, którego znamienne punkta są: samoistny, odrębny rozwój narodowości ruskiej, przywiązanie do wiary katolickiej i do Monarchji austrjackiej. Władyka ruskiego kościoła akceptuje ten program w zupełności, akceptuje go nietylko w swojem, ale również w imieniu nieobecnych w Sejmie biskupów ruskich z Przemyśla i Stanisławowa, bo, „kler cały i cały naród ruski wiernie, zawsze i w każdym względzie będzie się trzymał Najdostojniejszej Dynastji i nigdy od św. cerkwi rzymsko-katolickiej — mówię wyraźnie od św. Ojca — rzekł ks. Metropolita — nie odstąpi, bo wieczna to i nawet na rozumie oparta prawda, że tylko jeden kościół jest prawdziwy, a tym jest kościół z Rzymem związany. „Na taki program my naczelnicy św. cerkwi i naczelnicy narodu ruskiego godzimy się w zupełności i bez żadnych zastrzeżeń, jawnie, szczerze i otwarcie“ — woła ks. Metropolita i do słów tych, pełnych doniosłego znaczenia, dodaje solenną obietnicę, iż przyjmujących ten program i usiłujących go w całości przeprowadzić „poprze wszędzie i pomoże do podniesienia i utrwalenia serdecznego i wzajemnego stosunku między obu bratnimi narodami tego kraju.“

Mowę ks. Metropolity, zaimprowizowaną pod wrażeniem słów, które boleśnie zraniły katolickie i narodowe uczucia dostojnego mówcy, i wypowiedzianą „z serca, wedle sumienia i najlepszego przekonania“, wysłuchała cała Izba w najwyższem naprężeniu, wzięła doniosłe słowa księcia ruskiego kościoła jako zadatek lepszej przyszłości dla naszego kraju i żywo przyklasnęła tym wyrazom oburzenia, które ks. Metropolita rzucił w oczy renegatom od św. cerkwi ruskiej, rozkazując im przeprowadzać swoje plany gdzie indziej, ale nie w naszym kraju.

Do poprzednich deklaracji, złożonych przez polską większość Sejmu, przez Rusinów-narodowców i Rząd przybyła wczoraj solenna, szczera i jawna deklaracja widomej i legalnej głowy narodu ruskiego, deklaracja wypowiedziana w imieniu duchownej jego hierarchji i wskazująca Rusinom jedyną drogę legalną, na której w zgodzie i jedności z bratnim szczepem, zamieszkującym ziemię halicką, dążyć mogą do podniesienia oświaty i dobrobytu ruskiego ludu. Wypisujemy ją na tem miejscu wybitnemi głoskami i jak była ta pamiętna deklaracja dostojnego ks. Metropolity wypowiedziana „z serca, wedle sumienia i najlepszego przekonania“ tak z serdeczną podzięką składamy ją do naszego archiwum narodowego z najgłębszem przekonaniem, iż słowa te przemienią się w czyn, po długich, cierpkich latach rodzinnej waśni sprowadzą na nasz kraj błogosławieństwa pokoju a owoce jego pod potężną opieką wspólnej nam religji i najłaskawszem orędownictwem wspólnie nam panującego Monarchy spożywać będą w zgodzie, jedności i miłości oba pokrewne szczepy złączone wiekową tradycją dziejową, spojone jedną wiarą i oświatą, sławne wspólnemi zwycięstwy, cieszące się wspólnemi radościami i cierpiące jedne i te same niedole.

Korespondencje.

Wiedeń 25 listopada.

(?) W niedzielę odbył się tutaj tradycyjny, przez towarzystwo studentów „Ognisko“ urządzony wieczorek dla uczczenia pamięci Mickiewicza. Z produkcyj należy podnieść świetny śpiew Loli Beeth — po polsku, która wzięła udział, mimo, że był to dzień jej urodzin i miała u siebie gości. Bardzo przychylnie były przyjęte śpiewy pp. Guszalewicza tenora i Borkowskiego barytona; na fortepianie grały pp. Sawicka i Pohoryles, a na skrzypcach bardzo pięknie ciemny Steinberger, uczeń znanego wirtuoza Kochanowskiego. Na zakończenie przemówił z zapałem ks. Krechowiecki. Nie produkcje jednak są znamieniem tych wieczorków, ale udział młodzieży i udział publiczności, Polaków w Wiedniu zamieszkałych. Komitet „Ogniska“ urządzał wieczorek, prezes przemówił w sposób odpowiedni, bez pretensjonalności, którą po inne lata grzeszono; przybyli delegaci innych towarzystw słowiańskiej młodzieży, Bułgarzy w mundurach i z orderami, ale przecież przykry to był widok, że młodzieży właściwie nie było. W programie produkcji nie było zbiorowej deklamacji, ani chóru, a na sali było co najwyżej 50 studentów, podczas gdy z Galicji jest tu na naukach młodzieży z górą 600! Dlaczego do „Ogniska“ ledwo cząstka należy, dlaczego komitet nie stara się wszystkich skupić? co robią i gdzie przebywają tych 550 nieobecnych? są to smutne pytania, które corocznie stawiać trzeba i wołać, aż będzie lepiej.

Kronikarz londyński *Przeglądu* poruszył myśl utworzenia syndykatu dla informowania angielskich pism o naszych sprawach.

Bez wątpienia byłaby to rzecz pożyteczna, ale wątpię czy jest możliwą, gdyż wymagałaby szerokiej organizacji i kosztów. W łatwiejszy sposób można potrzebie zaradzić przez dostarczanie potrzebnych informacyj korespondentom wielkich pism angielskich. Piszący te słowa spełnia od lat wielu tę służbę o ile zdoła. Przypomnę np., że w sprawie wydalających ukazów Bismarka miał *Times* dwa artykuły; toż samo w sprawie emigracji, ucisku religijnego unitów itd. Otóż sądzę, że ten sposób informowania korespondentów angielskich może i powinien być używany. tak, jak to czynią w Wiedniu, a także w Berlinie i w Paryżu i w Rzymie.

Że wielki świat zachodni przecież o nas nie zapomina, świadczą liczne przekłady naszych arcydzieł na język angielski, sprawozdania o ruchu literackim i artystycznym w Polsce, w czem francuskie sprawozdania Akademji umiejętności dobre oddają usługi. — Teraz właśnie *Times* otworzył nową rubrykę „*The books of the week*“ stałe sprawozdania literackie, i otrzymałem zawiadomienie że sprawozdania literackie o naszych pracach będą chętnie podawane. Otóż należy tylko nadsyłać egzemplarze do *Times office*, albo do piszącego w Wiedniu, a pożądanemi są także przedmiotowe skreślenia treści dzieł. Redakcja *Przeglądu* zechce zapewne udzielić adresu.

W sprawie odkrycia Kocha zapisuję tu — zgodnie z wczorajszemi informacjami — co dzisiaj z katedry słynny prof. Billroth oznajmił: „Potrzeba będzie jeszcze całych lat badań, zanim będzie można orzec coś pewnego o leczniczej wartości i zastosowalności limfy dra Kocha.“ Prof. Stellweg ostrzegał już przed kilku dniami, że obawia się, iż na razie sprawa weźmie zły obrót, gdyż zagarnęli ją najpierw dla siebie nie ludzie nauki, lecz aferzyści.

Robi tu wrażenie w sferach lekarskich przebieg posiedzenia Towarzystwa lekarskiego w Krakowie; podnoszą ścisłość i bystrość orjentacyjną, oraz trzeźwość lekarzy krakowskich, za co im się należy uznanie od całego społeczeństwa.

SEJM.

XXV. posiedzenie z dnia 27 listopada b. r.

(Dokończenie.)

Z kolei przedłożył p. Marchwicki preliminarz szpitala lwowskiego, który uchwalono:

Dochody 202.524
Wydatki 193.130

Przy tem przyjęła Izba wnioski komisji budżetowej:

Poleca się Wydziałowi krajowemu wzięcie pod rozwagę założenia szkoły dozorców przy szpitalu lwowskim, z zastrzeżeniem odpowiedniego wpływu Sióstr miłosierdzia na jej kierunek, oraz wyznaczenia nagrody za najlepszy polski podręcznik dla dozorców.

Kornelji Neuhauser, wdowie po prymarjuszu szpitala, przyznano dożywotni stały dodatek do pensji wdowiej w kwocie 250 zł.

Nad petycjami Zofji Tymaczkowskiej, wdowy po prymarjuszu w Samborze i Józefy Koestlich 2-o voto Ćwiklińskiej o zasiłki, przeszła Izba do porządku dziennego.

Wydział krajowy otrzymał polecenie przeprowadzenia w ciągu lat dwóch potrzebnych zmian w zamknięciach rachunkowych szpitala lwowskiego tak, aby w przyszłości we wszystkich rubrykach obejmowano okres czasu od 1 stycznia do 31 grudnia.

Wydatki funduszu podrzutków we Lwowie przyjęto w sumie 4062 zł.

Na podstawie referatu p. Włodzimierza Kozłowskiego uchwalono budżet zakładu kulparkowskiego:

Wydatki 165.524 zł.
Dochody 168.422 „

Przyjęto także wnioski komisji:

Polecono Wydziałowi krajowemu, by w roku przyszłym dołączył do budżetu Zakładu kulparkowskiego osobny budżet surowy folwarku, a to z powodu niedość dokładnego wyszczególnienia.

Polecono następnie Wydziałowi krajowemu: 1. by zwołał ankietę w celu a) zbadania Zakładu kulparkowskiego pod względem urządzeń lekarskich i administracyjnych, b) postawienia wniosków dążących do doprowadzenia Zakładu kulparkowskiego do stanowiska odpowiadającego tegoż celom humanitarnym i przepisom nauki lekarskiej, 2. aby zdał sprawę Wys. Sejmowi z rezultatu ankiety, a ewentualnie przedstawił odpowiednie wnioski.

Zdaniem komisji należałoby powołać do rzeczonej ankiety: 1. delegatów przedstawionych: a) przez fakultet leczniczy, b) przez krajową radę zdrowia, c) przez Towarzystwo lekarzy galicyjskich. 2. Posłów sejmowych specjalnie sprawami Zakładu kulparkowskiego się zajmujących.

Sejm polecił w końcu Wydziałowi krajowemu wzmocnienie komisji opieki nad obłąkanymi dwoma członkami nominowanymi przez Wydział krajowy na przedstawienie fakultetu leczniczego w Krakowie i Rady zdrowia.

Z porządku uchwalono budżet szpitala krakowskiego (ref. p. Czyżewicz):

Dochody 178.242
Wydatki 244.276

Przyjęto rezolucje: Poleca się Wydziałowi krajowemu: 1) aby Dyrekcję szpitala w Krakowie wezwał do zaprowadzenia najdokładniejszej kontroli przy odbiorze i wydawaniu węgla i oszczędności w tych pozycjach opału, w których widoczne jest za wysokie węgla zużycie; 2) aby na przyszłość względem dostarczania węgli zawierano układy z przedsiębiorcami, którzy posiadając bezpośrednie stosunki z kopalniami i znaczne przyznane im ulgi w cenach transportu, mogli węgiel dobrej jakości odsprzedawać przy dostawie en gros taniej, jak wynoszą ceny miejscowe przy sprzedaży drobnej; 3) aby Dyrekcji nakazał poznosić kuchenki oddziałowe, gazem opalane, a zaprowadzić na ich miejsce tanie żelazne kuchenki, opalane węglem lub koksem; 4) aby używanie gazu w mieszkaniach prywatnych funkcjonarjuszy szpitalu było wzbronione, a w miejsce tegoż zaprowadzone w razie potrzeby oświetlenie naftą; 5) aby zbadał, czy nie dałoby się w drodze układu z przedsiębiorcą fjakrów w Krakowie zapewnić odwożenie zwłok szpitalnych z prosektorjum zakładu patologicznej anatomji na cmentarz i jakiegoby rocznego kosztu wymagało podobne urządzenie.

Następnie uchwalono fundusz podrzutków w Krakowie z wydatkami i dochodami 4330 zł.

Rubr. XII „wydatki na szupaśnictwo“ przyjęto w sumie 28 000 zł., poczem przerwano dalsze obrady nad budżetem, a załatwiono kilka spraw z komisji gospodarstwa krajowego, z których pierwszą przedłożył p. Gross, dalsze zaś p. Jan hr. Tarnowski.

Zgodnie z propozycją komisji uchwalono:

Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby w ciągu roku 1891 sarządził wypracowanie projektu regulacji górnego Dniestru i jego dopływów pod względem technicznym i finansowym i o czynnościach swych zdał sprawę Sejmowi na najbliższej sesji. Sejm wzywa Rząd, aby jak najrychlej przeprowadził regulację rzeki Dniestru między Żurawnem a Rozwadowem.

Wniosek p. Marunowicza w sprawie regulacji Pełtwi, przekazano Wydziałowi krajowemu do możliwego uwzględnienia zasad w tym wniosku wskazanych, przy wypracowaniu projektu technicznego i ułożeniu projektu ustawy, która mieć będzie za przedmiot tę regulację.

Nastąpiło z porządku sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego z przedłożenia Wydziału krajowego o zabudowaniu potoków górskich w dorzeczu Łomnicy. Sprawozdawca p. Jan Tarnowski.

Komisja wnosi ustawę, mocą której zabudowanie potoków górskich w dorzeczu Łomnicy ma być wykonane, jako przedsiębiorstwo krajowe.

Do tego przedsiębiorstwa przyczyniać się ma fundusz kraj. z zasiłkiem w wysokości 40 pr., skarb państwa w wysokości 60 prc.

Uchwałę przyjęto bez dyskusji.

Nastąpiło sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego z przedłożenia Wydziału krajowego o regulacji rzeki Białej i uzupełnieniu obwałowania prawego brzegu Dunajca. Sprawozdawca p. Jan Tarnowski.

Komisja wnosi ustawę o regulacji Białej i uzupełnieniu obwałowania prawego brzegu Dunajca, jako przedsiębiorstwa krajowego.

Nadto uchwalono:

Sejm przyznaje tytułem pierwszej raty zasiłku krajowego na regulację Białej i uzupełnienie obwałowania prawego brzegu Dunajca, dotację na rok 1891 w kwocie 30.000 zł.

Sejm wzywa Rząd, ażeby wyjednał u Wysokiej Rady państwa, w drodze dodatkowego kredytu na rok 1892, tytułem pierwszej raty 60 prc. zasiłku państwowego na regulację Białej i uzupełnienie obwałowania prawego brzegu Dunajca, dotację w kwocie 45 000 zł.

P. Stan. Badeni sprzeciwia się punktowi wniosku komisji, aby na regulację wyznaczyć na r. 1891 kwotę 30.000 zł. Żąda odroczenia do roku 1892; pp. Rutowski, Wereszczyński, Klemensiewicz i Męciński popierają wniosek komisji.

P. Abrahamowicz oświadcza się za zdaniem p. Stan. Badeniego.

Sprawozdawca p. Jan Tarnowski oświadcza, że właściwie kwestja ta została już ustawą przesądzoną, gdyż w §. 1 powiedziano, że regulacja ma się rozpocząć w r. 1891. Mówca powiada, że możnaby chyba zniżyć dotację w sumie 30.000 zł.

P. Stan. Badeni oświadcza, że odpowiada na myśl podniesioną przez sprawozdawcę i dla tego modyfikuje swój wniosek w ten sposób, aby wyznaczyć na ten cel 10.000 zł.

Sprawozdawca pos. Jan Tarnowski odpowiada, iż mimo poddania myśli zniżenia dotacji, musi się przeciw temu oświadczyć.

W głosowaniu przyjęto wnioski komisji.

Z powodu spóźnionej pory przerwano posiedzenie o godz. 3 min. 50 popołudniu.

Posiedzenie wieczorne.

Początek o godz. 8 min. 30 wieczór.

Nastąpił dalszy ciąg rozpraw nad budżetem. Przedewszystkiem załatwiono szereg petycyj mających związek z budżetem szkolnym, a to na podstawie referatu p. Madejskiego.

W załatwieniu petycyj em. nauczycieli, wdów i sierót po nauczycielach o dary z łaski, przeszedł Sejm do porządku dziennego nad petycjami; Cyryli Piesaczakowej, Ignacego Maraszewskiego, Klementyny Picykowej i Władysława Soświńskiego. Tytułem jednorazowej zapomogi po 50 zł. przyznano Rudolfowi Dasiowi, Szymonowi Teślukowi, Piotrowi Koczyndykowi, Rozalji Panekowej, Józefie Chanowej, Dymitrowi Buuyczowi, Bronisławie Jakimowskiej, Marji Bursztynowej, Antoninmu Gorslewiczowi i Malwinie Jasińskiej. Dalej przyznano tytułem dożywotniego wsparcia dla Marji Martusiewiczowej, wdowy po nauczycielu ludowym, rocznie po 80 zł.

Następnie przyznała Izba wdowom po nauczycielach ludowych Walerji Markiewiczowej i Ludwice Garmonisowej, tudzież wdowie po dyrektorze szkoły wydziałowej Józefie Ostrowskiej, każdej z nich po 50 zł. zapomogi; tytułem zaś dożywotniego wsparcia wdowie po nauczycielu Annie Mliko kwotę 60 zł.

Trzydzieście dziewięć petycyj gmin o udzielenie pożyczki lub zapomogi na budowę lub przeistoczenie budynków szkolnych, odstąpił Sejm Radzie szkolnej krajowej do możliwego uwzględnienia.

Anieli Guzkiewiczowej, wdowie po nauczycielu przyznano w drodze łaski dożywotne wsparcie z funduszu szkolnego krajowego w rocznej kwocie 80 zł.

Gminie Żabokruki zniżono począwszy od r. 1891 prestację na utrzymanie nauczyciela z kwoty 200 zł. na 100 zł. rocznie.

Julji Strojkowej wdowie po nauczycielu przyznano w drodze łaski dożywotnie wsparcie z funduszu szkolnego krajowego w rocznej kwocie 60 zł.

Tytułem jednorazowego daru z łaski przyznano Agnieszce Bociańskiej córce po nauczycielu ludowym kwotę 150 zł.

Siedm petycyj gmin o zniżenie prestacji na płacę nauczyciela odesłała Izba do Wydziału krajowego z poleceniem zbadania, zasiągnięcia opinji Rad szkolnych okręgowych i Rady szkolnej krajowej, tudzież do zdania sprawy na najbliższej sesji sejmowej.

Dwadzieścia petycyj wdów i sierót po nauczycielach ludowych o zaopatrzenie lub dar z łaski odesłano do Wydziału krajowego do zbadania i zdania sprawy na najbliższej sesji sejmowej.

Trzydzieści petycyj nauczycieli i nauczycielek o zapomogi i zaliczki odstąpiono Radzie szkolnej krajowej do załatwienia.

Przy rubr. XIII „budowy wodne i meljoracje“ zabrał głos p. Zygmunt Kozłowski i przypomniał Izbie, iż zeszłego roku wyraził życzenie, ażeby Wydział krajowy stały nadzór nad ekspozyturami biura meljoracyjnego oddał Wydziałom powiatowym, by inżynierom tych biur zamiast dyet i kosztów podróży wyznaczono albo ryczałty, albo poruczono badanie partykularzy prezesom rad powiatowych, dalej ażeby zabroniono inżynierom bez zezwolenia wykonywać prywatnych robót, w końcu by polecono im, ażeby w czasie wolnym od zajęć służbowych wykonywali plany techniczne dla Wydziałów powiatowych.

Ponieważ Wydział krajowy wydał w tym względzie rozporządzenia tylko dla inżynierów sanockiej ekspozytury, tak jak gdyby to biuro było wadliwem, a mówca się przekonał, że roboty idą tam dobrze, tudzież że urzędnikom żadnego nie można zrobić zarzutu i nie zamierzał, by jego życzenia ogólne wyglądały na naganę dla sanockiej ekspozytury, przeto prosi by jej Wydział nie traktował odrębnie, ale życzenia wyrażone zastosował do wszystkich ekspozytur w kraju.

Po tem przemówieniu przyjęto rubrykę XIII w sumie 234 786 zł.

Rubrykę XIV odsetki od pożyczek i ich umarzanie uchwalono w sumie 614 663 zł.

Z kolei referował p. Goldman fundusze samoistne jakoto: fundusz policji krajowej, domestykalny, kultury krajowej, stanowy sierociński, Aleksandra Stadnickiego i pożyczki krajowej z r. 1873. Przyjęto je bez żadnych zmian.

Przy rubr. XV „na cele rolnictwa i górnictwa“ przedłożonej przez p. Jana Stadnickiego wniósł członek Wydziału p. Wereszczyński wstawienie dodatkowo na zalesienie wydm piaszczystych w okręgach roboczych: tarnobrzeskim na 4 lata po 305 zł., jarosławsko-cieszanowskim na 7 lat po 400 zł., a w okręgu roboczym jaworowsko mościskim na 4 lata po 400 zł. Dotyczące przedłożenie Wydziału zostało spóźnione w skutek tego, iż Wydziały powiatowe nie przedłożyły dość wcześnie sprawozdań w tym przedmiocie — zresztą komisja gospodarstwa krajowego uchwaliła już przychylić się do wniosku Wydziału krajowego a tylko jeszcze sprawozdania nie oddała do druku. Od uchwały Sejmu zależy, czy rząd da na zalesienie ze swej strony fundusze.

P. Władysław Koziebrodzki poparł ten wniosek, a następnie zalecił go także przewodniczący komisji gospodarstwa krajowego p. Jan hr. Tarnowski i zaznaczył, że ludność wiejska, która z początku niechętnie i podejrzliwie przyjmowała zalesienia, teraz przekonawszy się o skuteczności podjętych prac na sprawę inaczej się zapatruje. Przerwa w robotach niekorzystnie wpływałaby na usposobienie ludności a nadto poszkodziłaby samej rzeczy, bo zeszłoroczne szkody w skutek posuchy i owadów muszą być poprawione.

P. Janowi Stadnickiemu sprawa sama jest sympatyczna, ale radby wiedzieć jak użytą została suma 25.000 zł. dotąd przez Sejm na zalesienia wydm zawotowana. W sprawozdaniach Wydziału kraj. nie ma o tem wzmianki, dla tego mówca wyraża życzenie, by na rok przyszły przedstawiono Sejmowi wynik dotychczasowych prac, mianowicie jakie przestrzenie zalesiono i jaki jest stan kultury.

Wniosek p. Wereszczyńskiego uchwalono.

Następnie przyjęto wniosek komisji:

Ustanawia się fundusz pożyczkowy dla Kółek rolniczych w wysokości 15.000 zł. W budżet wydatków na rok 1891 wstawia się 5000 zł. jako pierwszą ratę funduszu pożyczkowego dla Kółek rolniczych. Fundusz ten będzie osobno administrowany i służyć będzie do popierania za pomocą pożyczek działalności handlowo-przemysłowej Kółek rolniczych, a pożyczki z niego rozdawać będzie Wydział krajowy na wniosek Zarządu głównego Kółek rolniczych.

Przy pozycji składów publicznych we Lwowie, wniósł p. Wład. Koziebrodzki obniżenie wydatku preliminowanego na robotników stałych z 2100 zł. do 1000 zł. Lecz oparli się temu pp. Struszkiewicz i sprawozdawca Jan Stadnicki. Wniosek więc odrzucono.

Nie utrzymał się także dalszy wniosek p. Koziebrodzkiego, domagający się skreślenia 2000 zł. preliminowanych jako fundusz dyspozycyjny dla dyrekcji składów w Krakowie.

Wniosek p. Rutowskiego o podwyższenie subwencji Towarz. leśnemu na wydawnictwo „Sylwan“ z 100 zł. na 300 zł. nie utrzymał się, i uchwalono niższą cyfrę.

Sierotom po prof. Nowickim, który położył dla kraju zasługi na polu podniesienia rybołóstwa przyznał Sejm zapomogę 1000 zł.

Inne pozycje przyjęto bez zmiany.

W rubryce XVI „wydatki dla podniesienia rękodzielnictwa i przemysłu krajowego“ wywołał dyskusję tylko następujący wniosek komisji, który następnie uchwalono:

W celu rychlejszego uzupełnienia funduszu przemysłowego do sumy 300,000 zł., będzie skarb krajowy wypłacać corocznie przez lat trzy, począwszy od r. 1891. po 60 000 zł. Zaciągający z funduszu przemysłowego po 1 stycznia 1891 r. pożyczki w kwotach mniejszych niż 5000 zł., winni opłacać od tych pożyczek procent po 3 proc. rocznie jak dotychczas; zaciągający zaś pożyczki po 1 styczniu 1891 r. w kwotach po 5000 zł. lub większych, winni opłacać procent w stosunku 4 proc. rocznie.

Otóż p. Zygm. Kozłowski wnosił obniżenie rocznej raty do 30.000 zł., ale nie uzyskał poparcia.

Wydatki przemysłowe uchwalono w łącznej sumie 154.324 zł., przyczem załatwiono cały szereg petycyj.

W rubr. XVII „wydatki rozmaite“ wnosił p. Mikołaj Torosiewicz podwyższenie proponowanej przez komisję subwencji dla gmin powiatu rohatyńskiego, dotkniętych gradem z 1000 zł. na 3000 zł., ale uchwalono wniosek komisji.

Natomiast przyjęto wniosek Stanisława Jędrzejowicza i udzielono komitetowi kościelnemu w Nisku zapomogę 300 zł. Komisja wnosiła zaś porządek dzienny.

Prócz wiadomych już czytelnikom *Przeglądu* zasiłków, uchwalono w tej rubryce zapomogi: dla pogorzelców Podrzecza w pow. nowosandeckim 60 zł., pogorzelcom zaś gminy Obertyna 100 zł.

Po uchwaleniu dochodów krajowych zgodnie z wnioskami komisji a tem samem po uchwaleniu całego budżetu z wyjątkiem uchwał finansowych, przystąpiono do załatwienia dalszych spraw, zamieszczonych na porządku dziennym.

Następuje sprawozdanie komisji budżetowej o preliminarzach wydatków i dochodów funduszów indemnizacyjnych na r. 1891. Sprawozdawca p. Chrzanowski.

Budżet ind: Galicji wschodniej uchwalono w cyfrach:

Wydatki 3,567.470 zł.

Do pokrycia dodatkami krajowymi zł. 2,305.674.

Budżet ind. Galicji zachodniej:

Wydatki 2,052.483 zł.

Do pokrycia dodatkami krajowymi zł. 821.367.

Następnie przyjęto uchwałę finansową tej treści:

Na pokrycie wydatków funduszu indemnizacyjnego wschodniej i zachodniej części Galicji w 1891 r.. Sejm ustanawia w tych obu częściach kraju dodatek do wszystkich podatków bezpośrednich po 29 centów do każdego złotego całej należytości podatków bezpośrednich.

Budżet fund. ind. krakowskiego uchwalono: Wydatki 182.189 zł.

Dodatki indemnizacyjne 152.014 zł.

Przyjęto następnie dalszą uchwałę finansową:

Na pokrycie wydatków funduszu indemnizacyjnego krakowskiego w 1891 r., Sejm ustanawia w Krakowskiem dodatek do wszystkich podatków bezpośrednich po 17 centów od każdego złotego całej należytości podatków bezpośrednich.

Nastąpiło sprawozdanie komisji podatkowej o wniosku p. Abrahamowicza dotyczącym poboru krajowych opłat konsumcyjnych. (Sprawozdawca p. Chamiec).

W rozprawie ogólnej zapisali się do głosu przeciw: pp.; Chrzanowski, Fruchtmann, Weigel, Michalski, Goldmann. W wymowny sposób przemawiał p. Chrzanowski wykazując uciążliwość tego podatku dla ludności miejskiej, nierównomierność jego rozkładu i trudności poboru. Ustawa przedłożona nie spełnia nawet prymitywnych warunków. Podatek w myśl ustawy nie jest równomierny, ale ciężarem dla miast Lwowa i Krakowa, zresztą ustawa nie zaznacza zupełnie jak podatek być ma pobierany w całym kraju. Mówca przykładowo wykazyje ciężary połączone z ustawą: tu nawet ogólnej zasady poboru nie postawiono. Jeżeli to robi się na próbę, to próba jest bardzo niefortunną i może się stać smutną w następstwach dla polityki finansowej.

P. Chrzanowski przedłożył wniosek który opiewa:

„Przedłożony projekt ustawy o poborze opłat konsumcyjnych przesyła Sejm Wydziałowi krajowemu z poleceniem, aby, po porozumieniu się z c. k. rządem co do wykonawczych postanowień tej ustawy i po porozumieniu się z Wydziałami krajowemi innych krajów tej połowy monarchji co do jednakiej wysokości opłat konsumcyjnych krajowych, przedłożył Sejmowi na najbliższej sesji projekt ustawy o opłatach konsumcyjnych krajowych, którąby równomiernie dotknęła wszystkich w całym kraju konsumentów przedmiotów, obłożonych temi opłatami i zawierała zasady co do poboru tych opłat.“

Poseł Szczepanowski przemawia za ustawą; pojmuje on, że ustawa będzie ciężarem dla miast, ale sądzi z drugiej strony że społeczeństwo pojmie nareszcie swoje zadanie wobec miast w inny sposób dając miastom rekompensatę i potęgując ich rozwój. Poseł Fruchtman wykazuje przykładowo i zasadniczo nieracjonalność ustawy i podnosi, że zmusza ona miasta do znacznego ograniczenia się w wydatkach, które są czynione dla całego społeczeństwa. Następnie w cyfrowy sposób wykazuje krzywdy konsumentów miejskich i ich straty.

Wniosek p. Fruchtmana opiewa: „Poleca się Wydziałowi krajowemu, by przeprowadził rokowania z rządem w tym kierunku, ażeby z podatków konsumcyjnych przez państwo pobieranych — odstąpioną została odpowiednia część krajom w radzie państwa reprezentowanym na częściowe pokrycie wydatków krajowych.“

Wnioski p. Chrzanowskiego i Fruchtmana uzyskały poparcie. Z powodu braku kompletu zamyka p. marszałek posiedzenie o godzinie 12 w nocy.

Zbrodnia w pociągu.

Warszawa 26 listopada.

Obława na obu sprawców tego strasznego morderstwa nie doprowadziła jeszcze do celu. Przeszło 300 ajentów policyjnych i żandarmów przeszukuje najstaranniej okolice, w które wedle prawdopodobnych obliczeń mordercy po spełnieniu zbrodni udać się musieli — straż na granicy pruskiej dzień i noc czuwa tak, że zając niespostrzeżony przez granicę przemyknąćby się nie mógł, a jednak morderców jeszcze nie ma. Ujęto tylko ogrodnika Baczyńskiego z Odolinka. Czy on brał czynny udział w zbrodni, tego stanowczo powiedzieć nie można, to wszakże nie ulega wątpliwości, że mordercom po spełnieniu zbrodni dał pomoc i ułatwił ucieczkę. Poczynił on ważne zeznania i wymienił sprawców zbrodni, nie wie wszakże, gdzie oni się ukrywają — któż jednak zaręczy, czy on prawdę powiedział. Baczyński od chłopięcych lat bywał po dworach, z początku jako chłopak kredensowy, potem jako lokaj. Służbodawcy przychwytywali go często na różnych malwersacjach i dwuznacznych sprawkach. Przed kilku laty ożenił się z dworską pokojówką i najął pięciomorgowy ogród w Odolinku. Żona jego pochodzi z Poznańskiego i przebywała w Królestwie za paszportem pruskim. W trzy dni po spełnieniu zbrodni wyjechała żona Baczyńskiego z dwojgiem dzieci za swym paszportem do Prus. Baczyński został sam i w niedzielę 23-go zostawił cały dom na opatrzność Boską, krowę jedną sprzedał, drugą w stajni zostawił, zostawił także parę koni i wiele drobiu, a sam puścił się pieszo w drogę za żoną. Koło Kutna przytrzymał go naczelnik straży ziemskiej kapitan Chełmiński. Ucieczka ta dowodzi, że wina Baczyńskiego musi być większą, aniżeli tylko ta, do której się przyznaje. A przyznaje się on tylko do tego, że w domu jego mieszkali czasami niejaki Franciszek Pawlak 35 letni mężczyzna, tudzież jakiś Janko, zwany „artylerzystą“. W dniu 19 bm., a więc w dniu spełnienia zbrodni, przybyli wieczorem obaj do domu Baczyńskiego, twarz i ręce mieli pokrwawione, ale paltoty czyste. Dowodzi to, że przed straszną „robotą“ w wagonie pozdejmowali ze siebie wierzchnie odzienie. Żona Baczyńskiego dała im jeść, potem umyli się z krwi, przebrali czyste koszule i ruszyli gdzieś w drogę, Baczyński jednak nie wie dokąd. Mieszkańcy Odolinka zeznają jednak, że Baczyński owej nocy własnymi końmi odwiózł ich w kierunku Krośniewic, Kutna i Piątek. Podczas rewizji w domu Baczyńskiego, znaleziono w kącie skrwawioną koszulę, a w szafliku była woda zakrwawiona — w wodzie tej myli się mordercy.

Pieniądze widział Baczyński u Pawlaka i u jego towarzysza, ale ile ich było tego nie wie. Tymczasem wszystko przemawia za tem, że mordercy musieli podzielić się swym łupem z Baczyńskim i że żona jego uwiozła z sobą do Prus znaczną kwotę pieniężną. Naiwnem wydaje się opowiadanie Baczyńskiego, iż on wcale nie myślał, że Pawlak i jego towarzysz zamordowali kogoś, lecz tylko, że ukradli pieniądze, a ręce i twarz pokrwawili sobie podczas ucieczki. Dodać tu jeszcze muszę, że wedle opowiadania mieszkańców Odolinka jest Pawlak krewnym żony Baczyńskiego.

Pawlak znany jest dobrze policji warszawskiej. Morderstwo dokonane przed kilku laty na kasjerze fabryki Scheiblerów w Łodzi było podobno jego dziełem. Ajenci policyjni schwytali go wówczas, lecz uwolnił się on w ten sposób, że rękojeścią rewolweru uderzył prowadzącego go ajenta policyjnego w głowę, a sam wyskoczył z okna drugiego piętra i przepadł bez wieści. Od tego czasu utyka on na lewą nogę. Jakkolwiek nie można przypuścić, aby zbrodniarze mieli byli dość czasu umknąć za granicę, mimo to wysłano do Prus kilku najzdolniejszych ajentów policyjnych.

Tymczasem szukają ich gorliwie w okolicy Krośniewic, Kutna i Piątka. Ludność tych okolic pomaga żandarmom i z własnego popędu urządza obławy na zbrodniarzy. Przytrzymano już mnóstwo włóczęgów i wędrownych złodziei, lecz Pawlaka ani Janka artylerzysty nie schwytano.

A teraz podaję wam rysopis obu zbrodniarzy, bo kto wie, czy im ochota nie przyjdzie do Galicji się schronić.

Franciszek Pawlak wygląda na przystojnego mężczyznę. Wzrostu wyżej niż średniego, szeroki w plecach, blondyn, z wąsami, włosy krótko ostrzyżone, twarz gładka (przedtem nosił bródkę), nos krótki, gruby, oczy niebieskie, wieku około lat 35. Jako szczególna oznaka, z lekka utyka na lewą nogę (od owego skoku z 2-go piętra w Łodzi). Ubrany był w dniu zbrodni w ciemno-oliwkowe palto z kołnierzem aksamitnym, czapka ostrokręgowa, spłaszczona, z materji koloru ciemnego, coś w rodzaju pluszu, długie buty z cholewami i wąskiemi nosami. Na ręku miał dwa pierścionki, jeden z rozetką, drugi z bryjantem.

Rysopis tak zw. „Jana artylerzysty“ (nazywają go również „Iwanem“): — Wysoki, blondyn, twarz podługowata, nos długi, włosy ciemno-blond, oczy szare, broda ogolona, włosy krótko ostrzyżone, wieku około lat 30 tu. Ubrany w palto ciemne z kołnierzem barankowym, czapkę zdaje się barankową, długie buty; w ogóle nie przedstawiał się takim „szykowcem,“ jak jego towarzysz. Jan odznaczać się ma niezwykłą siłą.

Odkrycie Kocha.

W Warszawie na klinice prof. Sokołowskiego poczęto robić badania ze szczepionką kochowską na dwóch chorych dotkniętych gruźlicą krtani i niewielkiemi zmianami gruźliczemi w płucach, oraz na jednej pacjentce dotkniętej wilkiem nosa. Wobec komisji lekarskiej, złożonej z pierwszych powag lekarskich Warszawy, wstrzyknął dr. Bujwid chorym na gruźlicę 1 miligram szczepionki kochowskiej, chorej zaś na wilka 1 centygram. Chorych obserwowali następnie pilnie asystenci oddziału, oraz studenci medycyny bez przerwy noc całą, a rano na drugi dzień cała komisja lekarska znów się zebrała na klinice i szczegółowo badała chorych, w celu zaznaczenia zmian, zaszłych w organizmie ich po wstrzyknięciu szczepionki.

Obaj chorzy na gruźlicę dopiero po sześciu godzinach uczuli pewne symptomata reakcji wywołanej wstrzyknięciem szczepionki, stali się bardzo ociężałymi, miejsce wstrzyknięcia bolało ich nieco, odczuwali lekkie dreszcze i mdłości, oddech stał się utrudnionym, tętno przyśpieszonem a wkrótce przyłączyło się do tego znaczne, sięgające 39 stopni C. podwyższenie ciepłoty ciała. Niedługo jednak trwały te objawy, wkrótce już ciepłota zaczęła szybko opadać do stanu prawidłowego i około północy chorzy usnęli twardym snem, a rano obudzili się z mniejszym kaszlem i dusznością. Później jednak jeden z chorych znów dostał silnej gorączki, tak że ciepłota ciała jego podniosła się do 39 stopni C.

Chora na wilka po zastrzyknięciu w kilka godzin również dostała silnej gorączki, miejsca dotknięte wilkiem nabrzmiały, i skonstatowano na nich lekkie zapalenie co zdaje się zapowiadać, iż liszaj goić się zaczyna.

Również robiono próby ze szczepionką na klinice prof Lambla. Tu zastrzyknięto szczepionkę kochowską młodej 25 letniej kobiecie, chorej na gruźlicę płuc, którą u niej stanowczo już stwierdzono i 16 letniej pacjentce, u której dziedziczność i niektóre objawy przemawiały, iż rozwija się u niej gruźlica płuc. U chorej tej stosowano więc szczepionkę w celu rozpoznawczym (djagnostycznym), chciano się bowiem przekonać, czy jest ona w istocie chorą na gruźlicę i czy zastrzyknięty płyn Kocha wywoła u niej tę reakcję, jaką według jego zdania ma wywołać zawsze u osób chorych na gruźlicę.

Owóż po upływie siedmiu godzin od zastrzyknięcia szczepionki u pierwszej chorej wystąpiła trudność oddechania, łaskotanie w piersiach, kaszel oraz ból w krzyżu, stopniowo podnosiła się ciepłota i doszła do 39 stopni Cels., poczem wśród potów i silnych bólów w nogach i plecach stopniowo spadała. Chora wczoraj czuła się znacznie lepiej, a kaszel, który jej przedtem silnie dokuczał, stał się daleko słabszym.

Druga chora nie okazała się na środek wrażliwą, co zdaje się dowodzić, iż podejrzenia co do gruźlicy mimo wszelkich faktów obserwowanych, są jeszcze niestwierdzone; mówimy „zdaje się“, gdyż rozpoznawcza (dyagnostyczna) wartość metody Kocha wymaga jeszcze wielu badań, aby ją można jako rzecz pewną przyjąć.

Dotychczas więc stwierdzono tylko, że płyn Kocha wywołuje zmiany w organizmie chorych na gruźlicę zewnętrzną, tj. na gruźlicę skóry, gruczołów i na wszelkie zapalenia gruźlicze, podczas gdy działanie jego na chorych na gruźlicę wewnętrzną tj. na gruźlicę płuc lub mózgu, dotąd ostatecznie stwierdzonem nie jest. To tylko jest pewnem, że płyn Kocha wstrzyknięty chorym na gruźlicę płuc wywołuje w organizmie ich pewne zmiany, podnosi ich ciepłotę, zmniejsza kaszel, zmienia wygląd plwocin, ale czy gruźlicę leczy, o tem nie wiadomo, bo na to będzie można odpowiedzieć dopiero po długoletnich badaniach.

Aby czytelnikom naszym wyjaśnić nieco sposób, w jaki płyn Kocha działać może na gruźlicę płuc i ją leczyć, musimy opisać, co to jest właściwie za słabość. Owóż istota gruźlicy płuc, zwanej powszechnie suchotami płucnymi, polega na tworzeniu się w płucach ziarenek z początku nadzwyczaj małych, dostrzegalnych jedynie przy pomocy mikroskopu, suchych, twardych, koloru szarego, przeźroczystych; później powiększają się one, stają się żółtemi i nieprzeźroczystemi; wreszcie rozpadają się, powodując niszczenie samej tkanki płucnej, a skutkiem tego tworzą się w płucach ogniska ropne rozmaitej wielkości, zwane jamami płucnemi (*cavernae*). W miarę zaś tego, jak ilość ich zwiększa się, oddechanie staje się coraz trudniejsze i wreszcie następuje śmierć przez uduszenie.

Według badań dra Kocha, przyczyną owego procesu jest baccilus w postaci laseczki, odkryty przez niego przed kilku laty w plwocinie suchotników i nazwany laseczkiem suchotniczym.

Ziarenka te zowią się gruzełkami a choroba suchotami gruzełkowemi.

Nie podlega wątpliwości, iż istnieją osoby młode posiadające usposobienie do omawianej choroby. Odznaczają się one delikatną budową ciała, są chude i wiotkie, mięśnie ich słabo rozwinięte, żebra i łopatki wystają, a cała klatka piersiowa jest wydłużona i jakby spłaszczona. Włosy zazwyczaj są długie, miękkie i jedwabiste a rzęsy i zęby niezwykłej piękności; białko oka jest błyszczące z odcieniem niebieskawym, co nadaje często wzrokowi wielką łagodność; policzki blade, na jagodach kolory w postaci czerwonych, ograniczonych plam; są tak zwane wypieki; charakter osoby takie posiadają apatyczny i kłótliwy.

Na tego rodzaju istoty należy zawsze baczną zwracać uwagę i zanim jeszcze nowa metoda Kocha wypłynie z głębin tajemnicy i bezsprzecznym i niezbędnym stanie się środkiem leczniczym, należy używać wszelkich środków, aby wybuch choroby o ile możności opóźnić. Cel ten osiągnąć można za pośrednictwem urządzenia hygienicznego życia, a przedewszystkiem dostarczając im o ile możności jak najwięcej świeżego powietrza, hartując ciało za pomocą ćwiczeń gimnastycznych i zapobiegając dostaniu się do płuc tych istot laseczników gruźlicy.

Koch sam powiedział, iż płyn jego leczyć będzie gruźlicę płuc tylko w pierwszem stadjum ich rozwoju. Owóż płyn jego, jak to zbadano przy leczeniu gruźlicy skóry, nie zabija właściwie laseczników, lecz tylko powstrzymuje ich rozwój i zabija tkankę gruźliczą t. j. tę tkankę w której zagnieździły się laseczniki. Tak jest i w płucach. Dopóki gruzełki w płucach nie zajęły tkanki płucnej w znacznej objętości, nie zniszczyły płuc i nie potworzyły w nich jam, to płyn Kocha zastrzyknięty zabija tkankę płucną zarażoną gruźlicą, i gruźlica dalej rozszerzać się nie może. Gdy jednak płuca zanadto są już gruźlicą zaatakowane, to i płyn Kocha nic nie pomoże. Cała trudność w leczeniu polega na oddaleniu zabitej tkanki z płuc. Przy gruźlicy zewnętrznej czyni to natura sama lub nóż operatora; trudniej to wykonać przy gruźlicy wewnętrznej, dlatego też nie wiadomo, czy zabita przez szczepionkę tkanka, po pewnym czasie znów nie odżyje i nie wywoła recydywy.

Z wyrażeniem ostatniego zdania w tym względzie powstrzymać się musimy, dopóki mężowie nauki oprą się na sumiennych i dokładnych wynikach swych badań nie wypowiedzą stanowczego zdania.

* *

Rodak nasz, prof. M. Nencki z Berna, w pracy nadesłanej do *Gazety lekarskiej* donosi, że przed kilku laty już z hodowli lasecznika gruźliczego otrzymał toksalbuminę (białko tzujące), która działa podobnie jak płyn Kocha.

Prof. Nencki nie występował dotąd ze swem odkryciem, gdyż doświadczenia jego nie są jeszcze ukończone. Czy płyny dra Kocha i prof Nenckiego są identyczne, nie wiadomo.

O pracy prof. Nenckiego doniesiemy naszym czytelnikom, skoro tylko ukaże się w druku.

Mały Fejleton.

Podajemy tu nieznany i niedrukowany dotąd wiersz Goszczyńskiego, napisany przez niego do albumu odjeżdżającej z Paryża pani H. Grocholskiej i jej siostrzenicy panny Słoneckiej. Wiersz ten opiewa:

Wy nas rzucacie, my wśród obcych sami,
O, jakże trudno do obcych przywykać!
Po co nas było polskiemi dźwiękami
Drażnić na chwilę i na zawsze znikać?

Po co wam było mowy polskiej brzmieniem
Odświeżać w sercach podgojone blizny.
Lubej rodziny, przeszłości wspomnieniem
Wskrzeszać pamiątkę miłości Ojczyzny!

Ilekroć wietrzyk z zachodu powionie,
Pewnie on będzie niósł nasze westchnienia,
Nasze przeczucia, boleści, nadzieje,
I nasze o was wspomnienia.

Kiedy noc płaszcz swój gwiaździsty roztoczy,
A księżyc srebrny bladą twarz odsłoni,
Tam na księżycu, tam pośród gwiazd toni
Nasze z waszemi spotkają się oczy.

Patrzcie tam często, te wasze spojrzenia
Światłu księżyca nowe dadzą życie:
My po bladości lub mocy promienia
Poznamy zaraz, czy wy tam patrzycie.

A jeśli kiedy księżyc krwią zabiegnie,
Gwiazdy pobledną na niebie szerokiem,
Zaraz nas smutne przeczucie oblegnie,
Że wy patrzycie zapłakanem okiem.

Kronika.

Lwów 28 listopada.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Niedzieliska, w powiecie przemyślańskim na budowę szkoły, zapomogę w kwocie 100 zł.

Pani Namiestnikowa Marja hr. Badeniowa, wyjechała wczoraj do Wiednia, gdzie zamyśla zabawić parę tygodni.

Przedstawienie amatorskie w pałacu namiestnikowskim przyniosło przychodu *brutto* 1.643 zł. Rozchód wynosił 241 zł. 63 ct., pozostał więc czysty dochód w kwocie 1 402 zł. Kwotę tę pani Namiestnikowa rozdzieliła jak następuje: na Dom Pracy 1.000 zł., na kuchnię ludową 100 zł., na rzecz funduszu dla wdów i sierót po urzędnikach 100 zł., dla głodnych dzieci 100 zł., na ochronki 102 zł.

Ks. Karolina Lubomirska zapadła niebezpiecznie na zdrowiu. Koło chorej w Wiedniu czuwają prof. Nothnagel, prymarjusz dr. Koegerer i dr. G. Ziembicki, którego wezwano telegraficznie ze Lwowa do łoża chorej.

Posłem do Rady państwa z większych posiadłości okręgu krakowskiego, wybrano wczoraj 28 głosami hr. Antoniego Wodzickiego. Z 65 uprawnionych do głosowania, głosowało 32 wyborców. Cztery kartki oddano próżne.

Konkursa. Rada szkolna okręgowa w Chrzanowie ogłasza z terminem do 20 grudnia b. r. konkurs na posadę nauczyciela religji rz. kat. w 4-klasowej pospolitej szkole ludowej w Jaworznie z płacą roczną 450 zł.

Rada miejska w Tarnowie rozpisała konkurs na posadę praktykanta konceptowego magistratu z płacą 600 zł rocznie. Podania należy wnieść do dnia 20 grudnia b. r. do prezydjum magistratu m. Tarnowa.

Mianowania. Rada szkolna krajowa samianowała ks. Józefa Boczara, stałym nauczycielem religji obrz. łac. w szkole etatowej 4-klasowej męskiej im. św. Antoniego we Lwowie.

Honorowe obywatelstwo nadała gmina m. Brzostka p. Bilińskiemu staroście w Pilźnie, w uznaniu jego gorliwości i starania około podniesienia dobra miasta, które wskutek pożaru w sierpniu b. r. materjalnie podupadło, a dzięki jego gorliwej opiece odbudować się mogło.

Walne zgromadzenie członków Towarzystwa wzajemnej pomocy słuchaczy szkoły leśnictwa we Lwowie odbędzie się dnia 29 listopada b. r. o godzinie 2½ w lokalu szkoły w sali wykładowej III. Porządek dzienny: 1. Sprawozdanie zarządu prowizorycznego. 2. Wybór wydziału. 3. Zmiana statutu. 4. Wnioski członków.

Ślub. W Wierzbianach odbył się wczoraj ślub panny Józefy Dropiowskiej, córki Jana Dropiowskiego, właściciela części dóbr Wierzbiany, z panem Janem Gottfrydem, doktorandem praw.

Z Towarzystwa przyjaciół uczącej się młodzieży. Na obiady dla głodnych dzieci wpłynęły do biura Rady szkolnej następujące datki: P. Janko 2 zł., J. Dybowski z Trembowli 5 zł., N. M. z Nowego Sioła 2 zł. i 11 sztuk ubrania, oraz 19 sztuk bielizny.

Na ręce adwokata p. dra Włodzimierza Krosińskiego złożyli: p. Rakowski 1 zł., cukiernia Hausera i Bieniodzkiego 2 zł., p. Hauser Adam, jako członek półrocznie 6 zł., p. Bieniedzki Aleksander jako członek półrocznie 6 zł., p. Bromilski jednorazowo 2 zł., p. Bromilski z rodziną jako członek półrocznie 6 zł., p. Dzikowski Alfred 5 zł.

Pani M. ze Lwowa przyjęła dziewczynkę na obiady i śniadania.

Wydział Towarzystwa Przyjaciół uczącej się młodzieży.

Temperatura. Termometr — 4° R. Barometr 765°. Dzień pogodny i przyjemny.

Zmarli. Marja z Feitów Karawan, żona nauczyciela ludowego, zmarła w Poturzycy podczas operacji wrzodu w gardle. — Marja Katarzyna Rożałowska, wdowa po poborcy podatkowym, zmarła w Tarnopolu w 68 r. życia. — Julja z Pechników Brandtowa, właścicielka dóbr ziemskich, zmarła w Krakowie w 68 r. życia. — Ludwika z Siedleckich Bilińska, b. właścicielka dóbr Mirzeń i Kwapinka, umarła 20 listopada b. r. w Roćmierowy powiecie sandeckim — Karolina Müllerówna, zmarła we Lwowie w 46 r. życia.

Padlewski, domniemany morderca Sieliwerstowa, za którym bezskutecznie śledzi cała rzesza policyjnych ajentów Rosji i Francji, nietylko buja dotąd wolny i swobodny, ale nawet nie boi się, zachowując pewne ostrożności, udzielać informacji dziennikarzom. Owóż tego szczęścia dostąpił reporter dziennika paryskiego *Matin* i ogłosił w nim swój interview z Padlewskim. Rozmowa ta odbyła się w szyneczku na Boulevard St Martin, a w ciągu tych zwierzeń wyjaśnił Padlewski powody, które go skłoniły do zamordowania jenerała. O ile w tych poufnych zwierzeniach był szczerym Padlewski, trudno przesądzać, z jego jednak słów widocznem, że szalony ten zbrodniarz poczytuje siebie za rękę Opatrzności karzącą Sieliwerstowa, który gorszym był katem od Trepowa i dziesiątki tysięcy mężczyzn, kobiet i dzieci bez sądu i winy zasłał w Sybir. W skutek tego zaślepieniec ten nie odczuwa najmniejszych wyrzutów sumienia, nie kaja się wcale w obec zbrodni, którą popełnił, lecz chełpi się z tego uczynku. Nie darmo więc płynie w jego żyłach krew rosyjska, a nawet wychowanie na ziemi, gdzie zasady nihilistyczne przystępu nie mają, nie potrafiły wytępić w tej krwi owego pierwiastku anarchistycznego, który tak charakterystycznie piętnuje wszystkie prace rosyjskich socjalistów.

Telegram gratulacyjny. Z powodu wyboru w Krakowie dra Augusta Sokołowskiego posłem do Rady Państwa wystosował klub lewicy do swoich przyjaciół politycznych w Krakowie następujący telegram:

„Sejmowy klub lewicy wita radośnie świetne zwycięstwo stronnictwa ludzi pracy i postępu. Wybranemu serdeczne życzenia, a wyrazy wdzięczności wszystkim tym, którzy przyczynili się do tego zwycięstwa! *Klub lewicy*“.

Owoż nie mamy wcale za złe klubowi lewicy, że się cieszy z wyboru człowieka sobie miłego, ale mamy mu to za złe, iż nadaje swemu stronnictwu nazwy, które trącą zarówno samochwalstwem jak i chęcią ubliżenia przeciwnikom. „Stronnictwo ludzi pracy i postępu!“ Mniejsza o ten postęp, którego tak nadużywano, że z wyrazu sympatycznego zrobiono w końcu wyraz równoznaczący z burzeniem wszystkiego co miłe sercu ludzkiemu: religię, rodzinę, ojczyznę etc.; ale pytamy: jakiem prawem może klub lewicy brać pracę w wyłączną arendę dla siebie i swoich przyjaciół? Był czas gdy obóz ten przypisywał tylko sobie patrjotyzm, aż w końcu okazało się, że ten jego patrjotyzm był tak dalece tylko deklamacją, iż młodsi uczniowie tego obozu — socjaliści, komuniści, radykaliści etc. — ogłosili się za kosmopolitów; dzisiaj bierze w arendę pracę, no i tak rzeczy pokieruje, że wychowa całą armję pracowitych próżniaków, — tych co to po knajpach i kawiarniach przebudowują społeczeństwo. Znamy już tych „ludzi pracy i postępu“.

Na posiedzeniu krajowej komisji przemysłowej, które pod przewodnictwem ks. Marszałka odbyło się w ubiegłą niedzielę, zapadła jednogłośnie uchwała uznająca konieczność podwyższenia rocznej dotacji ze skarbu krajowego z 30.000 na 60.000 zł., a to z powodu rozwijającego się w kraju ruchu przemysłowego jak nie mniej w skutek stwierdzonego doświadczeniem przekonania, iż wspieranie powstających przedsiębiorstw przemysłowych z tego funduszu wywiera wielce dodatnie rezultaty.

Uchwalono następnie przeniesienie szkoły koszykarskiej z Jarosławia do oddalonej od tego miasta wsi Czerwona Wola i przedstawienie Wydziałowi krajowemu p. Wawrzyńca Gabałę na instruktora w wzorowym warsztacie tkackim w Rychwałdzie, p. Franciszka Daniszewskiego na nauczyciela rysunków w krajowej szkole tkackiej w Krośnie. Wreszcie uchwalono nadanie 34 stypendjów i na wniosek delegata p. Michalskiego postanowiono upraszać ks. Marszałka, iżby zarządził zbadanie zażaleń, iż zarządy zakładów krajowych przy zabezpieczaniu dostaw pomijają krajowych przemysłowców, i żeby zarazem wpłynął na to, aby oferty ich, o ile to możliwem bez szkody dla skarbu krajowego, miały pierwszeństwo przed ofertami zagranicznych dostawców.

Oryginalna zmowa wybuchła przed tygodniem w stolicy Rumunji. Oto urządzili ją profesorowie wydziału filozoficznego na tameczným uniwersytecie, z tego powodu, iż minister oświaty na katedrę historji rumuńskiej powołał pewnego młodego uczonego, który dotąd nie odznaczył się żadną pracą literacką w tej dziedzinie nauk. Starsi profesorowie uważali ten krok ministra za obrazę i usunęli się od wykładów, lecz podobno już powrócili na katedry, gdyż młody uczony nie przyjął ofiarowanej mu nominacji, bo jak oświadczył, byłoby mu bardzo niemiło mieć tak starych i tak zacofanych kolegów.

Ofiary. Dla biednej rodziny H. Rudzkiego na Zniesieniu otrzymaliśmy: z Bolesławia paczkę z rzeczami, od p. S. z Krakowa 1 zł., od N. N. z Łąki 2 zł., od p. K. Suchodolskiego z Sosnowa 2 zł., od p. Heleny Paygertowej z Husiatyna 5 zł., od N. N. z Krakowa 2 zł., od p. A. F. z Krecowa 40 centów, od N. N. z Krystynopola 2 zł., od ks. Stanisława Falęckiego z Rokietnicy 1 zł., od N. N. z Nowego Sioła koło Podwołoczysk 3 zł. — a razem z wykazanemi poprzednio 156 zł. 90 ct.

Dla ubogiego staruszka Macieja Błońskiego, otrzymaliśmy od N. N. z Lipinek 3 zł. — a razem z poprzednio wykazanemi 66 zł. 70 ct.

Tajny dom gry odkryła policja w mieszkaniu Izraela Hilla przy ulicy Wesołej l. 1. Sprytny ten żydek ściągał do swego mieszkania robotników, którzy tu w „ferbla“ lub „maczka“ przegrywali cały swój tygodniowy zarobek. Wprawdzie Hill sam nigdy w karty nie grywał, ale dzielił się wygraną z wygrywającymi, którymi byli przeważnie złodzieje, ukrywający się przed okiem władzy. Policja odbyła rewizję w domu Hilla, znalazła tam kilka talij kart i pociągnęła go do surowej odpowiedzialności. Gracze zdołali tylnemi drzwiami uciec.

Z Wojkówki nam piszą:

W Wojkówce pod Krosnem zmarła w dniu 25 b. m. w 55 r. życia Karolina Pawlikowska (primo voto Wasilewska) właścicielka dóbr Czudec w Rzeszowskiem. Zmarła znaną była nietylko w okolicy lecz i w szerokich kołach społeczeństwa, jako osoba niezwykłych przymiotów umysłu i serca. Z rzadkim u kobiet zmysłem administracyjnym, wytrwałością i zamiłowaniem, umiała ona przez długi czas kierować zarządem rozległego swego majątku, wzorowo gospodarowanego, a dom czudecki był od dawna przykładem pracy, obywatelskich zalet i sąsiedzkiej gościnności. Zostawszy wdową po ś. p. Teofilu Wasilewskim, weszła w powtórne związki małżeńskie z p. Konstantym Pawlikowskim, wł. dóbr z Samborskiego. Zmarła pozostawia troje dzieci z pierwszego małżeństwa: Walerję, zamężną za p. Fr. Jędrzejowiczem posłem na Sejm, Olgę, za p. J. Wiktorem posłem na Sejm i syna Stanisława.

Teatr. Dziś w piątek „Marja Stuart“, tragedja w 5 aktach Schillera. Występ gościnny p. Modrzejewskiej. Jutro w sobotę „Wiele hałasu o nic“, komedja w 5 aktach Szekspira. Występ gościnny p. Modrzejewskiej. W niedzielę po południu o godzinie 3 „Kościuszko pod Racławicami“; wieczorem „Dama z kamelją“, występ pani Modrzejewskiej. W poniedziałek „Odetta“, występ p. Modrzejewskiej. We wtorek ostatni występ gościnny p. Modrzejewskiej, „Wiele hałasu o nic“; wieczorem „Żydówka“, pierwszy występ p. Warmutha, tenora opery warszawskiej.

SEJM.

XXVI posiedzenie z d. 28 listopada.

Książę Marszałek zagaił posiedzenie o godz. 10 min. 20.

Komisarz rządowy hr. Łoś odpowiada na interpelację p. Kułaczkowskiego w sprawie nie obsadzenia posady stałego nauczyciela w etatowej szkole ludowej w Strzeliskach nowych. Sprawa ta nie oparła się dotąd o Radę szkolną krajową, nie było żadnych zażaleń, ani rekursów.

Z porządku dziennego p. Włodzimierz Kozłowski motywuje swój wniosek o wezwanie Rządu, by szczególną opieką otoczył płody rolnictwa, leśnictwa i przemysłu rolniczego wobec konkurencji zagranicznej, jakoteż w dziedzinie reformy cłowej i kolejowej.

Ponieważ interes naszego kraju jest wspólny z interesem reszty krajów Monarchji, jest nadzieja, że Rząd weźmie je wszystkie w obronę w

obec szkodliwej dla nich polityki ekonomicznej Węgier.

Wniosek odesłano do komisji administracyjnej z poleceniem zdania sprawy na najbliższem posiedzeniu.

Na propozycję Wydziału krajowego dokonano uzupełniającego wyboru członka Rady nadzorczej Banku krajowego w miejsce p. Edwarda Jędrzejowicza.

Wybrany został p. Adam Jędrzejowicz.

Następnie referował członek Wydziału kraj. p. Edward Jędrzejowicz sprawy mytnicze.

Radzie powiatowej w Brzesku udzielono koncesję do poboru myta na drodze powiatowej Wrzępia Dolna i Radzie powiat. w Stanisławowie od mostu na rzece Lipie.

Wydziałowi powiat. w Wieliczce zezwolono na pobór opłat mytniczych na rzecz utrzymania drogi gminnej Wielicko-Świątnickiej i Wydziałowi powiat. w Stryju na rzecz utrzymania drogi gminnej Żydaczów-Uhersko-Medenice.

Dalej udzielono koncesje mytnicze obszarowi dworskiemu w Kutkorzu od mostu na rzece Pełtwi i gminie w Świątoniowej od przewozu przez rzekę Wisłok.

W końcu wnosi Wydział krajowy na udzielenie Wydziałowi powiatowemu w Skałacie koncesji do poboru myta na rzecz utrzymania drogi gminnej Grzymałów-Sorocko Trembowla.

P. Vivien wniósł, by ze względu, że roboty około budowy tej drogi nie dosięgły jeszcze 8 kilom., odroczono udzielenie zezwolenia na pobór powyższego myta. Wniosek p. Viviena uchwalono.

Zgodnie z wnioskiem Wydziału krajowego (ref. Wereszczyński) zezwolono gminie m. Jordanowa na pobór opłat gminnych od napojów spirytusowych, araku piwa i miodu, gminie zaś m. Rohatyna zezwolono na pobór opłat gminnych od psów.

Nad petycją gminy m. Tuchowa o zezwolenie na pobór opłat gminnych od napojów spirytusowych, przeszedł Sejm do porządku dziennego.

Następuje dalszy ciąg rozpraw nad sprawozdaniem komisji podatkowej o wniosku posła Abrahamowicza dotyczącym poboru krajowych opłat konsumcyjnych (Sprawozdawca p. Chamiec).

Przemawia p. Męciński za projektem ustawy. Stwierdzono tutaj, że inwestycje są konieczne a z drugiej strony, że kraj przy dodatkach nie może zaciągać potrzebnych swoim i uciekać się musi do uciążliwych pożyczek. Ustawa na cele utworzyć nowe źródło dochodów w tym celu też umożliwi Sejmowi spełnienie obowiązku względem kraju. Jakikolwiek będzie los wniosku p. Abrahamowicza, zawsze cel uzdrowienia budżetu krajowego jest wielką jego zasługą.

Ustawa, jeżeli ją Izba uchwali, będzie 9-tą z rzędu bo ją już inne kraje posiadają, więc jest już pewne doświadczenie.

Zarzut, iż miasta zamknięte będą pokrzywdzone, nie jest słuszny, bo wydać się mające rozporządzenia wykonawcze przez Wydział krajowy w porozumieniu z Namiestnictwem oparte zostaną na dotychczasowej praktyce w innych krajach koronnych, tam zaś nie słychać o tem, by podobne ustawy były z krzywdą pewnych miast. Ubogi człowiek kontentuje się wódką, który potrzebuje ze względów klimatycznych i nie używa araku, koniaku i słodzonych napojów, to samo stosuje się do piwa, którego używać mogą najbiedniejsi tylko od czasu do czasu, więc opłaty obciążą tylko zamożniejszych.

Wywody p. Szczepanowskiego, który przemawiał za ustawą a którego argumenta przeciw niej świadczyły nie zasługują na uwagę, bo były to tylko frazesy, jakie chyba posłużą do nowej „Nędzy w Galicji".

Zarzut p. Fruchtmana, iż tylko pewne miasta faktycznie zapłacą, a inne się uchylą, niczego nie dowodzi, bo to co zapłacą, uiszczą tylko tyle, wiele się będzie należeć, więc o pokrzywdzeniu miast zamkniętych mowy nie ma.

Mówca uważa ustawę za sprawiedliwą, bo kto konsumuje napoje, bez których obejść się może, to zapewne nie z wielkim uszczerbkiem zapłaci podatek dla kraju.

Ponad 65% dodatków absolutnie iść nie można, długi robić łatwo, ale trzeba je zapłacić. Zresztą Sejm już tyle ofiar poniósł dla miast i instytucyj, które niewątpliwie przyczyniły się do ich rozwoju, że dziś z ich strony nie powinno być opozycji.

Będziemy wotować za ustawą pewnie nie z przyjemności, ale z konieczności, chyba że przeciwnicy wskażą inne źródło dochodu krajowego. Dziwna rzecz, że ci sami, którzy dowodzili potrzeby inwestycyj — czego my nie przeczymy, — gdy chodzi o źródło dochodu występują przeciw temu.

P. Chrzanowski prostuje fakt, iż nie jest przeciwnym opłatom konsumcyjnym, ale przemawia przeciw sposobowi, bo to jest nierównomiernie rozkłada ciężar.

P. Fruchtmann przypomina, że nie mówił wczoraj, iż pewna część miast uchyli się od opłaty, ale powiedział, że większa część dochodu zamiast do kasy Wydziału krajowego, wpłynie do kieszeni dzierżawców tych opłat.

P. Weigel uważa ustawę za szkodliwą w tej formie jak ją proponuje komisja. Po zamknięciu dyskusji zapisani do głosu posłowie wybrali generalnym mówcą za ustawą p. Abrahamowicza, zaś mówcą przeciw ustawie p. Goldmanna.

P. Goldmann przemawia pierwszy jako generalny mówca i twierdzi, że broniąc interesu miast, broni także interesów kraju. Ustawa jest połowiczną, pisaną na kolanie. Ustawa obciążająca kraj wprowadzoną została sprawozdaniem o 53 wierszach, a z tych tylko kilkanaście poświęcono umotywowaniu wniosku. Mówca z góry podaje w wątpliwość daty, jakie zapewne wnioskodawca w tej sprawie udzielił, bo nikt ich nie badał. Są przedmioty, któreby mogły być opodatkowane, karty, gra w karty i tp. ale nie napoje, jakich najbiedniejsi używają. W dalszym ciągu omawia argumenta p. Szczepanowskiego i oświadcza, że nie będzie dowodził o rozwoju miast, to należy głosować za ustawą, to mówca z tych samych argumentów głosować będzie przeciw.

P. Jan Tarnowski prostuje fakt. Zarzucił p. Goldman, że wynik głosowania jest przesądzony, bo unia konserwatywna, która dotąd nigdy solidarnie nie występowała, by tym razem stała się solidarną i jest za ustawą głosować.

Zaprzeczam temu stanowczo, informacje jego były niedokładne. Unja oświadczyła, że ustawa jest zgodną z jej programem i zgodziła się jednomyślnie na projektowaną ustawę, ale solidarności nie uchwalono, bo też nie proponowano. Uchwała ta stanowczo nie zapadła.

Dodaję, że w gronie unji konserwatywnej jest wielu którzy projektowaną ustawą w równym stopniu zagrożeni jak miasta, a to właściciele browarów. W ich oświadczeniu się za ustawą widzi unja gotowość do ofiar, która jest dość odpowiedzią na wielki jeżeli zarzut usłyszany z tamtej strony (brawo).

Przemawia drugi jeneralny mówca p. Abrahamowicz i rozpoczyna oświadczeniem, że raz wpadła mu w rękę broszura traktująca o katechizmie parlamentarnym. W pierwszym rozdziale jest tam mowa, jak się powinien poseł obchodzić z dziennikarzem, o którego sympatję mu chodzi. Może on bowiem pominąć milczeniem lub zmienić przemówienie posła, jak mu wskazuje polityka.

Drugi rozdział poucza w formie rozmowy z synem, jak zwalczać ustawę. Jeśli ona krótka, radzi ojciec synowi, by zarzucał pobieżne jej traktowanie, gdy zaś jest obszerną, aby podniósł, że w krótkim czasie trudno wszystko przestudjować i pospiesznie nie należy działać. Trzecim sposobem zwalczania ustawy jest występować jako jej przyjaciel i stawiać poprawki, któreby ją zabiły (wesołość). Gdyby autor owego katechizmu usłyszał przemawiającego p. Leona Chrzanowskiego, byłby zawołał: Synu mój Leonie . . . ! (wesołość).

Smutno jest, jeżeli partykularny interes miast stawicie po nad interes kraju. Dyskusja budżetowa toczyła się o rozmaitych przedmiotach mniejszego znaczenia, ale nie o przyszłości ekonomicznej kraju.

W takiej sytuacji jak nasza, gdzie już struny podatkowej nie można wyżej naciągnąć, co czynią inne kraje. Oto nie czekały one aż dodatki dojdą do takiej wysokości, ale gdy doszły tylko do 35 centów, oświadczyły, że dalszych już nie można nakładać, i postarały się o nowe źródła dochodów, które znalazły w opłatach konsumcyjnych.

Powiedziano tu: „Płacenie długów, to wada narodowa", nie wiedziałem o tej wadzie, autor zaś, na którego się p. Szczepanowski powoływał, zupełnie czego innego dowodził.

Mówca zbija następnie wszystkie zarzuty podniesione przez posłów, którzy zajęli stanowisko zastępstwa interesów, a nie ogólno krajowe.

Sprawozdawca p. Chamiec odparł zarzut, że sprawa nie jest dostatecznie przygotowaną, bo była przedmiotem kilkuletnich studjów wnioskodawcy i innych posłów, a i Wydział krajowy zajmował się nią wiele, czego dowodzi gruby tom materjałów do tej sprawy, przedłożony w r. 1884. Komisja cały ten materjał zużytkowała, ale nie mogła zbyt obszernego sprawozdania przygotować, bo oświadczenie rządowe późno złożone zostało, chodziło więc o pospiech. Praktyka wszystkich krajów europejskich wskazuje, że z tego źródła musi się czerpać, jeżeli się nie ma zatamować produkcji przez wygórowane podatki bezpośrednie. Podatek konsumcyjny jest tylko wtenczas uciążliwy, jeżeli dotyka nie przedmiotów zbytku jak tutaj, ale przedmiotów niezbędnych do życia. Poseł krakowski myślał o defraudacjach podatkowych, kiedy mówił o ich nierównomierności. Ależ żaden podatek nie byłby do przeprowadzenia, gdyby za warunek postawiono, ażeby absolutnie wykluczyć się dało defraudacje. Ustawa nie zawiera rozporządzeń o sposobie poboru, ale to należy do rozporządzeń wykonawczych.

Obawa fiskalizmu jest zupełnie płonną w obec gwarancji, że na brzmienie rozporządzeń wykonawczych będzie miał wpływ Wydział krajowy. Nowych studjów nie potrzeba, a wszelkie wnioski odraczające, całą sprawę na długoby odwlokły. Myśl zawarta we wniosku Fruchtmana, by Rząd podniósł podatki konsumcyjne, a część dochodu odstąpił krajowi, nie powinna i nie może być zrealizowaną, gdyż rządowy podatek ciąży prawie wyłącznie na przedmiotach niezbędnej konsumcji i nie powinien być podnoszony.

W głosowaniu uchylono wniosek p. Chrzanowskiego, wniosku zaś p. Fruchtmana nie poddał p. Marszałek pod głosowanie, albowiem p. Fruchtman oświadczył, że uważa swój wniosek za samoistny.

Przystąpiono zatem do rozpraw szczegółowych nad ustawą.

P. Chrzanowski zażądał zniżenia opłaty od piwa w zamkniętych miastach z 50 ct. na 35 ct. od hektolitra, lecz poprawka ta nie utrzymała się. Dalej wnosił p. Chrzanowski poprawkę do §. 4 tej treści, by w innych miejscowościach, jak Lwów i Kraków, pobierano opłatę od piwa przy wyrobie.

P. Merunowicz domagał się podwyższenia stopy opłat od rumu, araku, koniaku i napojów gorących po za Lwowem i Krakowem z 1 zł. do 4 zł. P. Abrahamowicz wyjaśnił, że Rząd na to by nie przyzwolił, poczem w głosowaniu poprawki uchylono i przyjęto pierwsze 4 paragrafy w brzmieniu proponowanem przez komisję.

Następne §§ uchwalono ze stylistycznemi poprawkami pp. Pilata i Goldmana, poczem przyjęto całą ustawę w trzeciem czytaniu.

Godzina 3 minut 5 posiedzenie trwa dalej.

Rozmaitości.

— **Prognostyk na zimę.** W jednej z berlińskich gazet czytamy następny groźny prognostyk: „Według wszelkiego prawdopodobieństwa, zima będzie bardzo ostra, taka jak w roku 1829 i 1830, kiedy to 3. listopada zjawiły się mrozy a dopiero w marcu sfolgowały trochę. Śnieg leżał na 4—5 stóp grubo; gdy termometr spadł na 10° R. wszyscy odetchnęli, niby na wiosnę. Około 21 lub 22 stycznia spadną wielkie śniegi; dobrze więc będzie zawczasu się na tę zimę zaopatrzyć".

Prognostyk ten byłby rzeczywiście przerażający, gdyby nie to, że wyszedł prawdopodobnie z pod pióra jakiegoś handlarza węgli.

Pytanie.

— Dla czego języki, jak: łaciński i grecki, nazywają się umarłemi, skoro są nieśmiertelne?

Część ekonomiczna.

§ **Publiczne domy składowe** w Krakowie po półrocznej działalności doczekały się ostrej krytyki na posiedzeniu tamecznej Izby handlowej i przemysłowej z dnia 19 b. m.

Po załatwieniu wstępnych formalności podniósł radcy p. Mirtenbaum smutny stan składów krajowych w Krakowie, urządzonych kosztem 250 tysięcy zł. dla podniesienia rolnictwa i handlu zbożowego i nie spełniających bynajmniej tego zadania, jakkolwiek gdzieindziej wszystkie składy takie publiczne mają wielkie powodzenie. Składy te, które z łatwością pomieścić mogą około 30,000 cent. metr. zboża, stoją niemal próżne, gdyż w d. 1 sierpnia b. r. było w nich tylko 967 c. metr., a w sierpniu weszło tylko 3.970 cent., we wrześniu tylko 7.468, a w październiku tylko 7.947 ct., a jednocześnie tyle wyszło, że zapas w dniu 1 b. m. wynosił 6.706 centn. Ruch zatem w najlepszych miesiącach roku był tak drobny, że pierwszy lepszy kupiec zbożowy, utrzymujący drewnianą szopę, ruchem takim poszczycić się może. Kupcy, pragnący zboże w składach krajowych złożyć, traktowani bywają opryskliwie, a nawet częstokroć wydalani, dla błahych powodów odmawia się przyjęcia zboża, lub oglądania zboża już na składzie będącego. Mówca żąda, aby wadliwości te przedstawić Wydziałowi krajowemu i zażądać przedewszystkiem usunięcia przeciwnej ustawie kumulacji urzędów.

Po przemówieniu pp. Szancera i Reicha, który nadmienia, że smutne rezultaty finansowe zmuszą i tak wkrótce Wydział krajowy do ulepszenia obecnej gospodarki, uchwalono na wniosek p. wiceprezesa Mendelsburga zestawić zażalenia wszystkich kupców zbożowych i przedłożyć je Wydziałowi krajowemu.

Wiedeń 26 listopada.

(*Z*) Pomimo, że likwidacja miesięczna jest już na ukończeniu i z Londynu dochodzą dziś lepsze wiadomości, spekulacja tutejsza nie opuszczała stanowiska wyczekującego a w skutek tego i znacznych ofert sprzedaży nadsyłanych z Berlina, znowu dziś cofały się kursa. Nie powstrzymały tego ruchu wstecznego ani depesze londyńskie, które donosiły o znacznej repryzie wczorajszej w papierach amerykańskich, ani usiłowanie kilku domów bankierskich, które wielkie zakupna dziś robiły. Nie powstrzymały go, bo silniejszą była nieufność prywatnych kapitalistów w trwałość polepszonych obecnie stosunków kredytowych i obawa ich, iż przy zbliżającej się rocznej likwidacji interesów giełdowych i handlowych ponowie zaostrzy się przesilenie pieniężne w Anglji i przeniesie się na giełdy kontynentalne. Wobec tego znów przyniósł nam kursowe straty dzień dzisiejszy, bowiem ostatecznie notowano:

Kredyty austrjackie 295·75, węgierskie 350·—, Anglobanki 160·10, Uniony 236·60, Bankvereiny 116·—, Länderbanki 220·25, Ludwiki 202·25, Czerniowieckie 225.75, Renta papierowa 88·20, srebrna 88·20, austrjacka złota 107·60, papierowa 101·20, węgierska złota 101·05, papierowa 99·30 Ruble 1·32½.

Telegramy „Przeglądu".

Berlin 27 listopada godzina 7 minut 30 wieczorem. (Od dra Opolskiego). W klinikach tutejszych szczepienia limfą Kocha trwają ciągle. Dr. Reszowski, asystent Kocha zapewnia, iż codziennie na klinikach berlińskich przeszło 400 osobom bywa szczepionka wstrzykiwaną. Asystenci profesorów Senatora i Leydena oraz lekarze sztabowi Leu i Runkwitz mają codziennie dwa płatne odczyty o nowej metodzie leczniczej. Szczepionki Kocha dotychczas nabyć nie można, tylko na rozkaz Kocha wydaje ją dr. Libbertz za zwrotem kosztów jej przygotowania. Przystęp do Kocha można uzyskać tylko za pośrednictwem pisemnych podań, popartych przez ludzi wybitne zajmujących stanowisko, lecz mimo to bardzo mało tylko osób uzyskuje u niego posłuchanie. Sąd o odkryciu Kocha wydany przez krakowskie Towarzystwo lekarskie jest stanowczo za optymistyczny. Ta między zagranicznymi lekarzami z każdym dniem coraz większe rozczarowanie. Dokładniej doniosę o wszystkiem w liście.

Berlin 28 listopada. (Od dr. Opolskiego otrzymujemy następujący telegram godz. 11 m. 30). Wczoraj wieczorem na posiedzenie towarzystwa medycznego było zaproszonych 300 zagranicznych lekarzy. Dr. Israel, prof. anatomji patologicznej, zaznaczył stanowczo, że chory, którego przedstawiono jako zupełnie uleczonego z gruźlicy za pomocą płynu Kocha, wcale na gruźlicę płuc nie chorował. Chorego tego miał wyleczyć dr. Koehler. Również powątpiewając wyraził się on o innych wypadkach.

Następnie prof. Frantzel mówił o dwóch wypadkach gruźlicy płuc, którą rzekomo radykalnie wyleczono, ale wykład jego przerwano ironicznym śmiechem. Prof. Leyder mówił o kilku wypadkach leczenia gruźlicy wewnętrznej i zaznaczył, że do metody Kocha należy odnosić się przychylnie ale z rezerwą. Prof. Krause mówił znów o kilku wypadkach gruźlicy krtani i zaznaczył, iż cały przebieg kuracji wywołał nań wrażenie, iż szczepionka Kocha wywołuje wielki i nader znaczny wpływ na chorobę i że jest nadzieja, iż pomyślny skutek będzie osiągnięty.

Berlin 28 listopada (pryw). Przybył tu ks. Teodor Bawarski, doktor medycyny, w celu studjowania metody Kocha. Idzie mu głównie o to, czy można leczyć skrofulozę oczu za pomocą limfy Kocha. Miał już dwie konferencje z Kochem.

Wiedeń 28 listopada (pryw). Nota okólna o przyszłym kierunku polityki greckiej, wypracowana przez Delyannisa i już nawet zakomunikowana reprezentantom greckiego rządu za granicą, została wstrzymana. Dyplomacja tłómaczy ten fakt tem, że Delyanis nie chce się wiązać żadnemi pokojemi oświadczeniami, lecz chce mieć na wszelki wypadek wolne ręce.

Bukareszt 28 listopada (pryw.) Zmiana częściowa gabinetu nastąpi niebawem z następującego powodu: Junimiści uczynili poparcie swe rządowi zależnem od ustąpienia ministra Paucescu. Prezydent gabinetu zgodził się na to pod warunkiem, że wódz junimistów Carp, były premier, wstąpi do gabinetu. Carp przystał, ale postawił warunek, że dana będzie rękojmia, iż mniejszość junimistyczna w gabinecie nie będzie majoryzowana. O te rękojmie właśnie toczą się rokowania.

Minister spraw zagranicznych Lahovary zwołał specjalną komisję dla zbadania taryf celnych, wypracowanych przez ankietę cłową. Do komisji należą urzędnicy wszystkich ministerjów. Rząd jest zdania, że taryfy muszą uledz znacznym modyfikacjom, jeżeli w ogóle ma przyjść do zawarcia jakichkolwiek traktatów handlowych.

Londyn 28 listopada (pryw). Ponieważ otwarty list Gladstone'a do Morley'a postawił kwestję jasno, iż liberalne stronnictwo wyrzeknie się wszelkiego współnictwa z Irlandczykami, jeśli na ich czele zostanie Parnell, i zaniecha starań o Home Rule, przeto Irlandczycy starają się poufnie nakłonić Parnella do rezygnacji, przedstawiając mu, iż ambicji jego stało się zadość przez to, że jednogłośnie obrano go szefem stronnictwa. Parnell opiera się. Rozdrażnienie jest wielkie. Jest jednak nadzieja, że najpóźniej w poniedziałek, na walnem posiedzeniu Home-rulerów, Parnell złoży godność szefa i wyjedzie na południe. Większość obozu irlandzkiego mówi z oburzeniem o egoizmie Parnella.

Londyn 28 listopada (pryw.) Kolej Nordwestern oddaliła 900 bastujących robotników i przyjęła innych z całego kraju; 260 policjantów strzeże ich przed napaścią bastowników.

Praga 28 listopada (pryw) Niemcy żądają stanowczo odroczenia wystawy na r. 1892. Toczą się poufne narady, bardzo namiętne.

Cieszyn 28 listopada. Wczoraj rano najechał pociąg osobowy z Białej na pociąg towarowy wjeżdżający do dworca. Trzy osoby ze służby kolejowej są lekko ranne, a dwa wagony uszkodzone. Z podróżnych nikt nie doznał uszkodzenia.

Wiedeń 28 listopada. *Wiener Ztg.* ogłasza nominację radzców sądu krajowego Tatasiewicza, Hackiewicza z Krakowa i Bryszkowskiego z Jasła, radzcami wyższego sądu krajowego w Krakowie.

Minister oświaty mianował B. Mrawinczyca rzeczywistego nauczyciela w państwowej wyższej realnej szkole w Krakowie i Lachnera rzeczyw. nauczyciela w wadowickiem gimnazjum państwowem, rzeczywistymi nauczycielami w państwowej szkole przemysłowej.

Paryż 28 listopada. *Soir* donosi: „Z nuncjatury papieskiej wezwano biskupa Freppela, aby zaniechał swej zaczętej opozycji przeciw rzeczypospolitej francuskiej. Również na rozkaz Papieża arcybiskup paryski Richard ma wyrazić, iż zgadza się z republikańską formą rządu. Wkrótce też mają nastąpić podobne wspólne enuncjacje ze strony kleru."

Echo de Paris donosi, iż cała terytorjalna armja została już zaopatrzoną w karabiny o małym kalibrze. Uzbrojenie kawalerji w nowe karabiny zostanie ukończonem dnia 1 kwietnia 1891 roku.

Paryż 28 listopada. Trybunał handlowy orzekł upadłość instytutu „Banque d'Etat" którego prezydentem był zbiegły Raynaud. Ucieczka Raynauda zrobiła wielkie wrażenie w izbie i na giełdzie.

Bruksela 28 listopada. Izba uchwaliła jednogłośnie wniosek Jansona ze skrajnej lewicy, aby zastanowić się nad rewizją konstytucji. Przed gmachem parlamentu zebrały się tłumy ludności i wzniosły okrzyki: „Niech żyje rewizja."

Londyn 28 listopada. W izbie niższej oświadczył Goschen, że rząd z powodu bankructwa firmy Baring Brothers nie ma jeszcze zamiaru ustanowienia komisji dla reformy ustaw bankowych. Gdyby okazała się potrzeba zmiany tych ustaw, wówczas rząd sam odpowiedni wniosek postawi. Bil o zakupnie wielkich dóbr w Irlandji (i odprzedaży ich na długie spłaty dzierżawcom Irlandczykom) przyjęto w pierwszem czytaniu 268 głosami przeciw 117. Parnelliści głosowali z większością za przyjęciem tego bilu.

Petersburg 28 listopada. *Petersburskija wiedomosti* donoszą, że Watykan wezwał rząd rosyjski do ustanowienia stałego dyplomatycznego reprezentanta Rosji przy Watykanie, rząd rosyjski jednak odrzucił tę propozycję.

Rzym 28 listopada. Radykalny deputowany Ferrari wniósł do parlamentu interpelację o tem, jak rząd interpretuje artykuł trzeci traktatu zawartego między Włochami a mocarstwami środkowej Europy.

Wbrew doniesieniom liberalnych dzienników węgierskich, że rząd tameczny pomimo jednogłośnego protestu katolików zamierza stanowczo w sprawie mięszanych małżeństw pójść do ostatniego kresu konsekwencji, oświadcza *Moniteur de Rome*, że jeżeli rząd zdecydowany jest zainaugurować walkę kulturną, to odpowiedzialność za to spadnie na niego.

Petersburg 28 listopada. Dziś rano o godz. 2¾ odczuto tu dwa silne prostopadłe trzęsienia ziemi z podziemnemi grzmotami.

Wiedeń 28 listopada. Na posiedzeniu wieczornem sejmu w debacie nad wielkim Wiedniem oświadczył namiestnik z upoważnienia ministerstwa wojny, że administracja wojskowa wcale nie myśli teraz o rozpoczęciu robót nad obwarowaniem Wiednia, ani też obwarowanie to nie stoi w żadnym związku z kwestją połączenia Wiednia z przedmieściami.

Berlin 28 listopada. *Reichsanzeiger* donosi, że zaraz po śmierci króla holenderskiego wysłał cesarz jeneralnego adjutanta Witticha do Frankfurtu celem powitania wielkiego księcia luksemburskiego z powodu wstąpienia jego na tron i wręczenia mu pisma cesarza. Wielki książę przyjmował Witticha 25 b. m. na osobnej audjencji. Wczoraj powrócił Wittich do Berlina.

Innsbruck 28 listopada. Sejm tyrolski odroczono.

Bukareszt 28 listopada. Obie izby parlamentu otwarte zostały przez króla w obecności następcy tronu. Mowa tronowa konstatuje, że stosunki Rumunji do państw zagranicznych są przyjacielskie, tudzież, że są widoki, iż pokój europejski będzie trwałym, co umożliwi dalej prowadzić dzieło reform. Korzystny stan finansowy Rumunji umożliwił konwersję i zniesienie niektórych podatków. Dochody państwa zwiększyły się, budżet na rok 1891 wykazuje równowagę, a rok 1890 dał nadwyżkę dochodów. Między zapowiedzianymi projektami ustaw znajduje się ustawa o duchowieństwie, tudzież zmiana ustawy wojskowej. Mowa tronowa wskazuje na to, iż w przyszłym roku kończą się traktaty handlowe, tudzież, że koniecznie trzeba popierać przemysł rumuński dopiero powstający i rozszerzać eksport rolniczy.

Konstantynopol 28 listopada. Cała szlachta armeńska tu zamieszkała wręczyła sułtanowi adres bezwzględnej uległości.

Paryż 28 listopada. Jeden z urzędników ministerstwa spraw zagranicznych uda się do Luksemburgu celem złożenia wielkiemu księciu gratulacyj rządu francuskiego. Zapewniają, że powiezie on także własnoręczne pismo Carnota do w. księcia luksemburskiego.

Belgrad 28 listopada. Skupczyna rozpoczęła jeneralną debatę nad adresem do tronu. Opozycja napadała gwałtownie rząd i całą jego politykę. Ponownie obiega tu pogłoska, że poseł rosyjski Persiani, nieobecny teraz w Belgradzie, przeniesionym zostanie do Bukaresztu.

Praga 28 listopada. Klub posłów niemieckich wydał wczoraj komunikat, w którym wyrażając uznanie dla posłów większej własności i tych posłów z klubu staroczeskiego, którzy pozostali wierni swemu słowu, wykazuje szczegółowo, iż nie ma widoków uzyskania w sejmie ustawą określonej większości (⅔) dla najważniejszych ustaw ugodowych, szczególnie dla ustawy o kurjach narodowościowych, przez co odjętą jest Niemcom w Czechach możność oparcia na silnych ustawniczych podstawach swego słusznego prawa do własnej reprezentacji w Wydziale krajowym. Ponieważ sprawa ugody tak stoi, przeto nie może klub posłów niemieckich orzec, iż ziścił się warunek postawiony dnia 26 lipca przez komitet wykonawczy co do obesłania przez Niemców czeskiej wystawy krajowej i dla tego nie może Niemcom doradzać, aby wzięli udział w tej wystawie. Ci Niemcy, którzy przyrzekli współudział w wystawie w przypuszczeniu, że dzieło ugodowe pomyślny obrót weźmie, są teraz w możności zastósowania się do tej uchwały, w innem położeniu jednak są ci Niemcy, którzy przed 27 lipca przyrzekli swój udział w wystawie i poczynili ku temu przygotowania — ci mogą wziąć udział w niej.

Niemieccy posłowie sejmowi ubolewają nad tem, że sprawa ugody stoi źle, mimo to jednak nie tracą jeszcze całkiem nadziei, że punktacje wiedeńskie zostaną spełnione.

Komitet wystawy krajowej rozesłał komunikat, w którym donosi, że niemieccy członkowie tego komitetu pisemnie zgłosili swoje wystąpienie. Komitet z ubolewaniem przyjął to do wiadomości, wszelako równocześnie oświadcza, że nie oglądając się na względy polityczne lub jednostronnie narodowe, prace około urządzenia wystawy z całą energją i bez przerwy dalej prowadzić będzie i pozostaje przy tych zasadach, które ułożono wspólnie z niemieckimi członkami komitetu.

Praga 28 listopada. W sejmie w dalszym ciągu debaty nad przedłożeniem o krajowej radzie kultury, oświadczył hr. Harrach, że z przekonania swego broni punktacyj wiedeńskich. Punktacje te przyszły do skutku, aby skłonić Niemców do wstąpienia do sejmu.

Plener rzekł, że Niemcy wstąpili napowrót do sejmu tylko w tem przekonaniu, że druga strona bez wszelkich ograniczeń dotrzyma ustępstw przyznanych Niemcom na konferencji wiedeńskiej. Mówca podniósł przykre wrażenie, jakie zrobiło wczorajsze głosowanie nad wnioskiem Mattuscha i prowokacje, na jakie Niemcy są wystawieni. Gdyby staroczesi użyli całego swego wpływu w kraju, to byłyby się stosunki całkiem inaczej ułożyły. Nawet gdyby teraźniejsza ugoda upadła, to podstawy jej nie znikną.

Po Plenerze mówił książę Karol Schwarzenberg i tłumaczył dla czego staroczesi i szlachta za wnioskiem Mattuscha głosowała.

Rieger wskazał na to, że Czesi tylko dla tego odstąpili od tego, aby wystawa nazywała się jubileuszową, ponieważ chcieli, aby wystawa ta nie miała żadnego związku z polityką.

Książę Lobkowicz zgadza się z Plenerem na to, iż rząd musi dążyć do przeprowadzenia ugody. Z powodu pewnej zmiany przedłożenia nie może być mowy o rozbiciu się całej ugody.

Młodoczech Herold napadał jeszcze gwałtowanie na Plenera — poczem zamknięto posiedzenie, które trwało 6 godzin.

Nadesłane.

Przyjechali do Lwowa

dnia 28 listopada 1890.

HOTEL GEORGA. E. z hr. Rejów Ochocka z Wierzbowca. St. hr. Komorowski z Łańcuta. Ks. hr. Orłowski z Jarmuliniec. A. dr. Nazarkiewicz z Podola ros. E. Schneider z Wiednia. W. Hobient z Gumnisk.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 28 listopada godz. 1. min. 40.

Akcje kredyt.	299.75	Węg. kolej półn. wschodn.	295 25
Alpiny	91 70	Wiedeńskie losy kom.	148 50
Kredyty węg.	352 25	Akcje tyton.	13[illegible] —
Anglobanki	161.75	Gal. obl. indem.	104 —
Uniony	238.—	Elbethale	224 25
Ludwiki	[illegible]03·50	Länderbanki	216.80
Nordbany	273 75	Renta zł. węg.	101.65
Lombardy	134 50	Bankvereiny	117 75
Losy tureckie	36 90	Renta węg pap.	99 50
Staatsbanny	245 —	Ruble	1·34 50
Czerniowieckie	226 75		

Usposobienie słabsze.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego (Od 1 października 1890.

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg posp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszan.
Z Krakowa	4·08	9·28	8·50	7·15
Z Podwołoczysk	2·20	7·30		8·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	7·[illegible]1		2·58
Ze Suchy, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		8·30		
Z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróżego, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		12·08		
Z Suczawy, Czerniow. i Stanisł.		6·53		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa		2·—		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·—			
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·41
Z Bełzca tylko we wtorki i piątki				10·17
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	8·30	4·20	7·20
Do Podwołoczysk	4·11	9·50		10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	10·15		1[illegible]·05
Do Stryja, Chyrowa, Stróżego, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		5·55		
Do Stryja, Chyrowa i Suchy		10·20		
Do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna		8·45		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass, Bukaresztu i Husiatyna	9·16			
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass i Bukaresztu		4·30		
Do Stanisławowa, Husiatyna, Czerniowiec i Suczawy		10·16		
Do Bełzca (Tomaszowa)				8·08
„ „ tylko w piątki				2·29
„ „ tylko we wtorki				4·48

Uwaga: Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczorem do 5 godz. 59 m. rano.

31)

ZŁOWROGA PIĘKNOŚĆ.

Przekład z angielskiego.

(Ciąg dalszy).

Jednakże i to zdarzyć się może, chociaż trudno przypuszczać coś podobnego, że jego miłość taką nawet wytrzyma próbę; zgodzi się na to, aby ona zachowała swą tajemnicę, i pomimo to wszystko, odstąpić jej nie zechce. Czyż ona zdoła w takim nawet wypadku zwodzić go jeszcze? O, jakże mogła odpowiedzieć na to pytanie teraz — teraz, gdy za chwilę on będzie przy niej, będzie ją tulił w swojem objęciu, gdy jego głos padnie jej do ucha! Czyż o tem wszystkiem nie myślała poprzednio? Dla czegoż teraz zdawało jej się, że ta kwestja po raz pierwszy daną jej jest do rozwiązania? Daremny trud myśleć i zastanawiać się w tej chwili, gdy mogła tylko nasłuchiwać z bijącem sercem, wśród udręczeń oczekiwania, miotana obawą i nadzieją, radością i trwogą, rychło usłyszy jego kroki.

Ach! otóż i turkot powozu, drzwi się otwierają i zamykają, ktoś wchodzi na schody, — to jego, jego chód znany. Vida nie poskoczyła na jego spotkanie; cofnęła się w tył, palce jej splotły się pomimo woli, twarz pobladła ze wzruszenia. Potrząsła się klamka — jeszcze chwila, — drzwi się otwarły, i niejasno, jak we śnie Vida ujrzała Devereux'go, i wyciągnęła ramiona, jakby pod wpływem przerażenia, ale on pochwycił ją, objął i przycisnął do serca. Drżące jego usta spoiły się z jej ustami; nie był w stanie wymówić słowa, tulił ją do siebie — mocno, mocno, jakby nad z innego, zagrobowego świata powróconą została. A ona, w pierwszej przynajmniej chwili, nie wyrywała się z silnych objęć ukochanego, z których zresztą uwolnić by się nie zdołała, — nawet tuliła się do jego piersi, jak wątła roślina lgnie do swej podpory; tylko że nią miotała nie nadzieja, ale rozpacz. Jeszcze chwila — i on ją odepchnie od siebie; te usta całujące ją tak namiętnie, gorzkie wyrzuty ciskać ją będą. Ach, czemuż tak umrzeć nie mogła; kochana przez niego i tak ściśle z nim zjednoczona.

— Vido! — wyszeptał Devereux nareszcie, drżącą ręką odgarniając jej z czoła włosy, — moja ukochana, duszo mojej duszy! czemużeś mnie opuściła? Czyż mi nie mogła zaufać?

— Miej litość! — wyjąkała złamana. — Słaba jestem. Uczyniłam to dla twego dobra; powinieneś mi był wierzyć!

— Wierzyć temu coś pisała, Vido, jeśli na dwa dni przedtem nie byłaś zdolną wymówić tego kłamstwa; wierzyć, że mnie nie kochasz, skoro prawdę sam czytałem w twych oczach; skoro zaufaniu serce wiosną do złego, drżałaś, i samem milczeniem wypowiedziałaś prawdę? Powiedz-że mi teraz, Vido, gdy cię tulę do serca, że mnie nie kochasz, a uwierzę ci na słowo!

Ona ukryła twarz na jego piersi, z krótkiem, namiętnem łkaniem.

— Nie mogę, o! nie mogę!

— Wiem o tem, najmilsza, wiem, że nie możesz Vido moja. Zaufaj mi tylko, powiedz co nas dzieli.

Ona zadrżała i podniosła nieco głowę, lecz ta opadła znowu; nie mogła się spotkać z temi szlachetnemi oczyma, szukającemi jej spojrzenia z takiem gorącem błaganiem, z taką wiarą niezachwianą. Nareszcie, szeptem prawie odpowiedziała:

— Musisz wierzyć temu, o czem cię również zapewniałam — sądzę, że nie jestem godną ciebie.

— Żaden kochający mężczyzna, najdroższa moja, nie zaprzestanie na tak niejasnem oskarżeniu.

— Gdyby ono gołosłownem tylko było, — odpowiedziała Vida, podnosząc nieco głowę, a głos jej nabierał coraz więcej siły i przekonania; — lecz jeśli cię to utwierdza słowa, powinieneś mi wierzyć. Czyż dla bagateli kobieta naraża swoję dobrą sławę — dopóć niektórym prawa towarzyskie, lecz stara się zmusić nawet człowieka, którego kocha, aby ją miał za straconą?

Devereux odrzekł jej na to spokojnie i łagodnie:

— Gdybyś niegodną była mojej miłości, Vido moja, czyżbyś potrzebowała narażać swoję dobrą sławę, by mi tego dowieść? Przyrzekłaś widzieć się zemną. Dlaczegoś złamałaś tę obietnicę? dlaczego wtedy nie powiedziałaś mi tego, co mówisz w tej chwili, i tym sposobem nie ochroniłaś twego dobrego imienia od złych języków, a serca własnego i memu nie oszczędziłaś tylu niewypowiedzianych udręczeń!

Odpowiedzi nie było; lecz ciężki oddech dziewczęcia świadczył jaką znosiła mękę; drżąca cała, starała się uwolnić z jego objęcia, ale Devereux silniej jeszcze tulił ją do siebie i rzekł łagodnie:

— Odpowiedz mi, Vido; musisz mi dać na to odpowiedź.

Znać było, że ją to kosztowało wiele, była mu jednak posłuszną.

— Lękałam się spotkania z tobą. Myślałam, że mi nie uwierzysz, a obawiałam się własnego serca, czując że nie zdołam ci się oprzeć, jeśli stanowczo nalegać będziesz.

— Słusznie, — rzekł Dave Devereux, podnosząc ku sobie jej twarzyczkę i starając się ukrócić ją, by mu spojrzała w oczy; — słusznie czyniłaś, pokładając tak głęboką wiarę w mojej miłości. Jeśli teraz, gdy cały świat piorunuje na ciebie, nie zachwiała się moja wiara, lecz gonię za tobą, pragnąc cię pojąć za żonę, jakżebym się miał zawahać i opuścić moją ukochaną, gdy nikt nie miał prawa jej potępiać?

— Pojąć mnie za żonę! — powtórzyła Vida zdumiona, — skoro imię moje jest zniesławione... [illegible] ryłam pomiędzy nami przepaść, której przestąpić nie zdołasz.

— Niczyja dłoń prócz ręki Boga nie mogłaby wyryć pomiędzy twojem życiem przepaści, której przebyć nie zdołał, — odrzekł Devereux, patrząc jej ciągle w oczy z dziwnym uśmiechem, lecz twarz jego nagle zmieniła i ożywił; nareszcie zawołał namiętnie: — Vido, Vido! jeśli mnie kochasz, powinnaś mi zaufać. Czyż mogę ci dać większy dowód miłości, nad ten, który ci daję? Gotów byłem u stóp twoich złożyć starożytne, szlachetne nazwisko przodków moich, nie wiedząc nawet czy imię które nosisz, jest twojem własnem; a chociaż zawsze jesteś nieznajomą dla mnie, nie odstąpię od ciebie. Uciekłaś odemnie — uciekłaś w nocy, sama jedna, zostawiając na pośmiewisko świata, którego byłaś królową, swoje nazwisko; a ja pogoniłem za tobą. Czyż nie mam prawa żądać twego zaufania dla miłości mojej, dla tego żeś mię tak silnie kochała, — pytać, dlaczego popełniłaś krok tak ryzykowny?

Dziwna rzecz, — zdawało się, że to wezwanie dodało Vidzie siły; przez miłość dla niej on potrafił wzgardzić sądem świata, teraz ona ochronić musi tajemnicę która ją skłoniła do ucieczki. Spróbowała raz jeszcze wyswobodzić się z jego uścisku, on się na ten raz nie opierał, puścił ją łagodnie i o krok odstąpił. Vida była trupio-blada, mówiła jednak pewnym głosem:

— Nosisz szlachetne nazwisko; ja nie mam żadnego. Weszłam do towarzystwa ukradkiem prawie i trafem szczęśliwym; nikt o mnie nic nie wie. Przyjmowano mnie dla mej piękności — dla tajemniczości jaka mnie otacza, dla tego, że byłam nie taką, jak inne. Świat pragnie teraz tylko nowości, więc też i mnie nadskakiwano i podziwiano mię wszędzie. Czy zasługiwałam na wyróżnienie? Sądzę, że tak, skoro miałam coś więcej niż tylu innych, które się cynują podobnego wyniesienia. Ale czy godną byłam twojej miłości? Nie! Czekaj! wysłuchaj mnie naprzód! Nie wiem jaką bym się stać była mogła, gdyby mi dano lepsze, inne wychowanie; lecz taką jaką dziś jestem, — wiesz o tem, — nie dorównywam w wielu względach twojemu ideałowi, w wielu rzeczach pojęcia nasze o tem co jest złem i dobrem, bywają odmienne. Uczułam to bardzo dotkliwie odkąd się nauczyłam kochać ciebie; z tem wszystkiem, coś się we mnie znalazło, co pozwoliło mi opuścić cię; [illegible] dalej mi bezwarunkowo. Czując się niegodną ciebie, próbowałam — nie cofnąć się nawet przed ostatecznością, do jakiej tylko dojść może kobieta, (bo czyż dla nas pozór grzechu nie jest już grzechem samym?) zmusić cię do odepchnięcia mnie od siebie, a tyś mi ufał niezachwianie, kochał stale; i teraz, nawet w tej chwili, żądasz odemnie tylko — żebym ci wyznała, czemu uciekłam od ciebie? Jakto! Widząc, że tak mało dbam o moję dobrą sławę, możesz że jeszcze żądać, że jestem bez zmazy; uważać mnie za godną nosić imię twoje, strzedz twego honoru, skoro czyn mój własny świadczy, że ja sama uważam się za niegodną tego zaszczytu i szczęścia? Obawa wyrządzenia ci tak ciężkiej krzywdy była powodem mojej ucieczki.

Dave przystąpił do niej i ścisnął jej ręce jak w kleszczach.

— Czemu szydzisz ze mnie? — rzekł z zaciśniętemi zębami, — po co chcesz mnie doprowadzić do szaleństwa? Czyż ci jeszcze potrzeba dowodu, jak silną i wielką kocham cię miłością? Nie śmiesz wyznać tego jednego, coby mię od twego boku odtrąciło na zawsze.

— Nie mogę — Spojrzała mu prosto w oczy. — Próbowałam cię skłonić byś zwątpił o mnie, lecz nie mogę, patrząc ci prosto w oczy, kłamać i obwiniać się o plamę na czci kobiecej — ale mi serce pęka, zabija mnie twoja nieograniczona wiara.

Zamilkła, drżąca.

Devereux objął jej kibić i chciał ją znowu przycisnąć do siebie, ale się usunęła:

— Nie wiesz, — szepnęła, — że tego jedynego żądania twego spełnić nie mogę.

— Vido!

Nie usłuchała namiętnego wezwania, lecz usunęła się dalej, mówiąc z rozpaczą:

— Nic ci powiedzieć nie mogę — ani kim jestem, ani dla czego uciekłam od ciebie; uczyniłam to dla twego dobra, lecz tajemnica musi pozostać niewykrytą.

— W takim razie miłość twoja jest bez wiary, — rzekł Devereux z dziwnym spokojem.

Vida nie odpowiedziała ani słowa.

— Albo może nie twoja to tajemnica.

Odpowiedzi żadnej. Delikatne usta, jak opłatek blade, pozostały mocno zaciśnięte; w młodej twarzy nie znać było nawet wewnętrznej walki, — nic, prócz niezłomnego postanowienia. Jeśli się muszą rozstać na zawsze, niechże on nie wie straszliwej prawdy; przynajmniej wtedy gardzić nią nie będzie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wyszczególnione Medalem na Wystawie hygieniczno-lekarskiej odbytej w lipcu 1888 we Lwowie.

Wina | Oceniane i polecone przez komisję przem. lekarską Tow. lekarskiego w Krakowie dn. 1. 340 d. 27/4 1889. | lecznicze

Odpowiedzialny redaktor: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: Walenty Hodak.